Nr 80 UWAGA: Przedłużony konkurs na 8 str. SOBOTA 20 GRUDNIA 1958 SAMEDI 20 DECEMBRE 1958

Kupujemy stare numery Wiarusa Polskiego od 1890-1938 r. włącznie na miejsce zrabowanych podczas wojny.

WIARUS POLSKI

Tygodnik dla Ludzi dobrej woli — NIEZALEŻNY — Hebdomadaire polonais

LE VAILLANT COMBATTANT POLONAIS INDEPENDANT

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: 35, rue du Château — Lille-Saint-Maurice Tel.: 55 29 59 Nord

Wydawczyni i redaktorka / Editeur et rédactrice: L. Brejska-Nawrocka

C. Chèque Postal Lille 2537.51 R. C.: Lille 57.761

CENA / PRIX 30 fr.

Boże Narodzenie Świętem Ludzi Dobrej Woli

Boże Narodzenie jest zatem Świętem Wiarusa Polskiego Niezależnego, który u "Ludzi dobrej woli" pragnie znaleźć zrozumienie dla swej nieugiętej postawy w obronie najczlachetniejszych Polski dążeń oraz w obronie Jej słusznych praw.

Tak bowiem nam Polakom od wieków życie się układa, że w gościnnej Francji, Anglii i Szwajcarii przebywamy, w Kraju rodzinnym nie mając możliwości swobodnego działania dla dobra własnej Ojczyzny.

Krótki okres dwudziestolecia całkowitej niepodległości skazał część Polaków na opuszczenie niwy ojczystej dla celów zarobkowych, bo oswobodzona Polska skrwawiona przez sąsiadów bez odszkodowań wojennych na dłuższą metę nie mogła zabezpieczyć się przed bezrobociem i należycie rozbudować przemysł. Polska była poza tym zmuszona zespolić swe trzy rozdarte części, stworzyć zwarte społeczeństwo z kilku pokoleń, na których trzy wrogie rządy wywarły swoje smutne piętno. Cóż znaczy lat dwadzieścia po 123 latach deprawacji i gwałtów sumienia narodowego?

Jest obecnie we Francji Emigracja zarobkowa i nowa Emigracja powojenna, która rozdzieliła się na wyżej wymienione kraje europejskie i odpłynęła do Ameryki i Australii w większej ilości a właściwie objęła cały wolny świat, wierząc, że nie wracając do kraju, potrafi mu służyć na obcej ziemi i nie wyrzec się swobody myśli i czynu dla Polski. Z dobrą wolą pokojową, pełną przywiązania rzetelnego do prawdziwych wartości narodowych stworzono wszędzie, gdzie tylko osiedli Polacy, stowarzyszenia i pisma emigracyjne. Tą drogą zaistniała większa możliwość obrony tych, którzy w kraju ulegają przemocy sowieckiego komunizmu i liczą na to, że w wolnym świecie przebywający Rodacy nie przestaną stawać w obronie pogwałconych praw, że poprą ich wysiłek w przeciwstawianiu się odebraniu religii i prawa samodzielnego stanowienia o sobie.

Emigrantów rozsianych po świecie dzielą niestety zanadto poglądy partyjne. Brak koordynacji działania wywołuje niejednolity front wobec dążeń komunistycznych, jednolicie i systematycznie usiłujących wywołać rozkład wśród Emigrantów prasą, książką, osobistymi kontaktami i korzyściami materialnymi.

Święto pokoju winno być świętem uzgodnienia linii obrony wobec niebezpieczeństwa komunistycznego. Iluż z tych, którzy znaleźli chleb w wolnych krajach, znajduje pretekst w tych nieporozumieniach, by odsunąć się od spraw polskich i nawet dzieciom na obcej ziemi urodzonym mało o Polsce mówić!

Gorszy stokroć pretekst znajdują w niezgodzie obozu niepodległościowego — na szczęście — jednostki, by czytać komunistyczny elegancki w swej szacie tygodnik, zapominając, że jak by nie wyglądało pozornie, niemym być musi na krzywdy wyrządzane w Polsce przez sowieckie dyrektywy i że powstał na to, by spowodować ruinę niezależnych pism i uniemożliwić obronę Polski, że istnieje kosztem rosnącego w Polsce analfabetyzmu, braku izb szkolnych i lekarstw.

Krytykę niepodległościowych pism umieścił w Tygodniku komunistycznym czytelnik kilku pism niezależnych i wymienił bezpodstawnie Wiarusa Polskiego razem z innymi. Rzeczowa dyskusja nad sposobem pracy, wytknięcie niedociągnięć, czy fałszywego kroku to rzecz nieunikniona. Obelgi i osobiste wycieczki, gołosłowne zarzuty albo niedomówienia oto co szkodzi sprawie polskiej i razi prostego czytelnika i młodzież, razi ludzi kulturalnych.

Święto pokoju, święto pojednania oby przyniosło pokój i zgodę wszystkim Polakom szczerze pragnącym służyć Polsce poza Jej granicami, oby do opamiętania przywiodło tych, którzy lepszą przyszłość dla ludzkości głoszą, odbierając jej miłość wzajemną opartą na **chrześcijańskich zasadach i prawo do miłowania Ojczyzny.**

Czyż poprzez miłość do własnej Ojczyzny nie łatwiej pracować dla całej ludzkości wtedy gdy przyświeca nam szczera miłość chrześcijańska niż bez Boga i bez Ojczyzny?

L. Brejska-Nawrocka.

Województwu Poznańskiemu Grozi Analfabetyzm

Przed kilkoma dniami, w ramach Kuratorium Szkolnego Okręgu Poznańskiego, powstałego niedawno w wyniku reorganizacji dotychczasowych wydziałów oświaty, odbyła się narada, z udziałem przeszło 100 inspektorów szkolnych, oraz przewodniczących oświatowych komisji rad narodowych, z okręgu wielkopolskiego, a więc centralnej, bogatej dzielnicy Kraju.

Nie było by chyba powodu zainteresowania się opinii publicznej tymi naradami, gdyby nie... pewne niepokojące relacje, jakie ujawniono na tych obradach, i to relacje dotyczące, jak już wyżej wspomniano, centralnej dzielnicy Kraju, jednej z dwóch, obok śląskiej, najbardziej — jak by to rzec potocznie — cywilizowanych. Tym poważniejszą troskę wywołują relacje z obrad, z których wynika, że w tymże województwie poznańskim — 9 243 dzieci nie korzysta w ogóle z nauki szkolnej, przy czym 5 322 dzieci nie korzysta z nauki szkolnej — bez żadnej usprawiedliwiającej przyczyny. Tak więc cyfra dzieci nie uczących się w szkołach "bez uzasadnionej przyczyny" jest poważnym krokiem wstecz w kierunku... analfabetyzmu.

Poza tym przykry stan, jaki omawiano na naradzie uzupełniono faktem, że w tej również dzielnicy Kraju — 4 862 uczniów nie ukończyło nawet 7 klas szkoły podstawowej, w wieku od 14-15 lat życia.

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE POLSKIEGO ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH we Francji

Zdrowych i Wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego Roku 1959 całemu społeczeństwu polskiemu we Francji i zagranicą, prezesowi i członkom honorowym naszego Związku, Komitetowi Pań, Dowódcom, Oficerom, Podoficerom i Wartownikom Kompanii, instytucjom i organizacjom, ich członkom i pracownikom, polskiej prasie niepodległościowej, duchowieństwu polskiemu, wszystkim ofiarodawcom i sympatykom Związku oraz członkom PZIW — przesyłamy tą drogą jak najlepsze i serdeczne życzenia.

ZA ZARZD PZIW we FRANCJI
B. Jagiełowicz, prezes
Z. Cappilleri, sekretarz
T. Deszyński, skarbnik

ŻYCZENIA PRYMASA POLSKI
NA BOŻE NARODZENIE

Umiłowane Dzieci Boże!

„Blaskiem prawdziwej światłości rozjaśnił Bóg noc ziemi naszej". Stało się to w dzień Bożego Narodzenia, na polu Betlejemskim. Dziś raduje nas i wyzwala „to nowe wedle ciała narodzenie Jedynego Syna" Bożego, które wspominamy w modlitwie Kościoła, w radościach świątecznych, w tradycjach rodzinnych, przy stole wigilijnym i przy Bożym drzewku. „Światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego", jest najgorętszym pragnieniem, najwyższą radością i pełnym szczęściem ludzi dobrej woli, jest chwałą na wysokości Bogu.

Potrzeba było, aby na ziemię przyszedł Syn Boży, by wyzwolił człowieka z niewoli grzechu, by nauczył go żyć na ziemi po Bożemu, by zapalił światło Dobrej Nowiny i ogniem Bożej Miłości ogarnął wszystkich. Dotąd żyjemy zbawczą mocą Jego Krzyża; dotąd chodzimy w światłach Jego Ewangelii, dotąd ratujemy się duchem Jego Miłości. To życie Boga-Człowieka wśród ludzi zaczęło się w dzień Bożego Narodzenia. Odtąd oglądamy człowieczeństwo i łaskawość Zbawiciela naszego, i krzepimy się prawdą, że Bóg obrał mieszkanie na ziemi wśród ludzi. Żyje On w Kościele Swoim, żyje w Chlebie Eucharystycznym, żyje w każdej duszy wiernej Łasce Bożej, żyje w Ewangelii i nauce Kościoła, żyje w obyczajach i tradycjach naszych, żyje w kulturze narodów, w chrześcijańskim sumieniu ludów, żyje w pragnieniach i tęsknotach wszystkich prawych serc i duchów! Nie przestaje być światłością świata!

W liturgii swej Kościół woła do nas dziś: „Wstań, oświeć się, Jeruzalem". A Ojciec Święty Jan XXIII powtarza za swoimi Poprzednikami na Stolicy Apostolskiej: „Oświecajcie! Oświecajcie! Oświecajcie!!!". O światło wołamy, światła pragniemy: Światłem chcemy być!

Noc betlejemska światłem została wypełniona. I myśli, serca i czyny nasze niechaj wypełnią się Światłością! W światłości chodźmy! Wszystko, co nas otacza, niech czerpie z życia naszego światłość, abyśmy byli sami synami światłości.

Światłość Chrystusowa, światło gwiazdy betlejemskiej i ołtarzy Pańskich, światłość dziecka Bożego — niech się rozświeca w źrenicach oczu naszych i w głębi sumień naszych. Wtedy najgłębsza noc życia ludzkiego jako dzień rozświeci się.

Tej światłości serca życzę Wam, Najmilsze Dzieci Boże, w dzień Bożego Narodzenia, gdy dzielę się jak sercem z Wami wszystkimi białym opłatkiem, tym symbolem szczerej woli, życzliwych dłoni i chrześcijańskiej wspólnoty.

Klękam wraz z Wami przy Waszym żłóbku, pod Bożym drzewkiem i wspólnie modlę się z Wami: Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą...

Gniezno - Warszawa, w grudniu 1958 r.

Stefan Kardynał Wyszyński
Prymas Polski

SZANOWNYM CZYTELNICZKOM
I
SZANOWNYM CZYTELNIKOM
WIARUSA POLSKIEGO
ŻYCZY
SZCZĘŚLIWYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
WIARUS POLSKI
NIEZALEŻNY

Photo „La Voix du Nord"

KRONIKA TYGODNIOWA — **Ryszard MATUSZEWSKI (Erem).**

WIGILIA

Przed własnym stałem progiem,
Mróz parzył mocno w dłonie,
Cierpliwiem patrzył w niebo
Czy pierwsza gwiazda płonie.

Zabłysła nagle złotem
Nad lasu ścianą ciemną —
Wróciłem więc do domu,
A radość była ze mną.

— Mamo! — wołałem — mamo!
Już z nieba znak nam dali —
Ogromnie Bóg jest dobry,
Gwiazda się pierwsza pali!...

W pokoju zapach siana,
Choinka — taka śliczna...
Zasiada już do stołu
Rodzina nasza liczna.

Opłatek. Słowa. Serce...
Dziecinnych ogrom wrażeń.
Życzenia pełne słońca —
I tyle ludzkich marzeń!...

— — — — — — —

Lat wiele jest już za mną,
A dom mój — w gruzach leży...
Lecz człowiek jest jak dziecko
I sercem biednym wierzy:

Z Sybiru wróci Janek,
Z więzienia wyjdzie Lolek,
Z "Katynia": Zdzisiek, Julek,
A z "Oświęcimia" Bolek...

Jak dawniej, jak przed laty
Z pogodnym każdy czołem,
Zasiądziem kiedyś razem
Za wigilijnym stołem...

Dobra książka zawsze ucieszy na Boże Narodzenie

1a HISTOIRE DE LA LITTERATURE POLONAISE
Simone Marcel
Cena 1 200 fr wraz z poleconą przesyłką:
1b) LE DRAME DE LA POLOGNE
Kościuszko 1746-1817 (stron 379)
par Henri de Monfort
Cena 345 fr wraz z przesyłką poleconą.
1c) MICKIEWICZ ET L'HISTOIRE PATHETIQUE DE LA POLOGNE
par Edward Krakowski
Cena 800 fr wraz z przesyłką poleconą
1d) FRONTIERE POLONO-ALLEMANDE
par Robert d'Harcourt et d'autres
(Praca zbiorowa)
Cena 270 fr wraz z przesyłką poleconą
2) MOJA METODA
Paul Hardy
Język francuski szybko, łatwo, przyjemnie:
Słowniczek, 1 200 zwrotów potocznych
Cena 175 fr wraz z poleconą przesyłką:
Nabyta w Administracji 75 fr:
3) NAUKA ANGIELSKIEGO
T: W: Mac Callum MA:
Szybko, łatwo i przyjemnie
Cena 160 fr wraz z poleconą przesyłką
W Administracji 60 fr
4) SAMOUCZEK JĘZYKA HISZPAŃSKIEGO
Władysław Związek
Cena 145 fr wraz z poleconą przesyłką
W Administracji 60 fr
5) SŁOWNIK HISZPAŃSKO-POLSKI I POLSKO-HISZPAŃSKI
Cena 160 fr wraz z poleconą przesyłką
W Administracji 60 fr
6) STARA BAŚŃ
Ignacego Kraszewskiego
Cena 200 fr wraz z przesyłką poleconą
Nabyta w Administracji 100 fr
7) MONTER ELEKTRYK
Ul: Mieczysław Pożarski
Zbiór wiadomości o budowie i działaniu oraz montażu i obsłudze urządzeń elektrycznych prądu silnego
w dwóch tomach
Cena 2 tomów 285 fr wraz z pol: przesyłką
Nabyte w Administracji 150 fr
8) ROMANTYKA
Jerzy de Nisau
Poezje
Cena 200 fr wraz z poleconą przesyłką
Nabyta w Administracji 130 fr
9) PRZYPŁYWY I ODPŁYWY
Jerzy de Nisau
Poezje
Cena 200 fr wraz z poleconą przesyłką
Nabyta w Administracji 140 fr

Zamówienie:
WIARUS POLSKI
35, rue du Chateau
LILLE Nord
Niniejszym proszę o wysłanie pod adresem:

Nazwisko _____
ulica _____
miejscowość _____
depart _____
Następujących książek: _____
Za które WPŁACIŁEM fr _____
na konto pocztowe LILLE 3 37 51
IMPRIMERIE — NAWROCKA
Ed: WIARUS POLSKI INDEPENDANT
LILLE 35, rue du Chateau Nord
Uwaga: Z zagranicy można przekazać należność mandatem międzynarodowym z dopłatą 3 [illegible] niezależnie [illegible] książki:

Do Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu

Odezwę dostaliśmy dopiero po wydaniu numeru na 13 grudnia. Prosimy o nadsyłanie korespondencji najpóźniej do środy, jeżeli ma się ukazać w num. z datą na następną sobotę.

Wobec doniosłości apelu umieszczamy go, mimo że termin minął. Do Biblioteki Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu ofiarujemy książkę Antoniego Marczyńskiego zat. "Czarna Pani" oraz 5 egz. "Moja metoda" do użytku Studentów nie znających języka francuskiego. Życzymy Młodzieży studiującej, ażeby na apel było dużo odpowiedzi i żeby ich wysiłki spotkały się z należytym zrozumieniem polskiego społeczeństwa emigracyjnego.

WIARUS POLSKI NIEZALEŻNY

Dział Kulturalno-Oświatowy

Jerzy DE NISAU. VII.

DROGA POKOLENIA

WIDOKI I OBRAZY KOŃCA

(Z cyklu poetyckiego: "Znak i liczba").

Okrutną rzeczą jest PRAWDA MARTWA.

*

Mówiłem Bratu (spowiedź czynię)
mówiłem Bratu: Tak. Nie tak.
— Gdy pływak dobry, to wypłynie:
po kiepskim tylko wir na znak.

Mówiłem Bratu: Wszyscy idźcie!
Fora ze dwora, gdy źle wam.
T a m będą sławić, będą czcić cię.
Życie wam r a j e m będzie t a m!

Mówiłem Bratu: Rzecz zawodna.
Mówiłem Bratu: Rób, jak chcesz.
I myłem ręce w wodzie chłodnej.
... Umywał ręce i n n y też!...

Żegnać się przyszedł (spowiedź czynię)
Chwycił mnie wtedy żal i szał.
Krzyknąłem: Pójdziesz, to i zginiesz!
Jak bym przy kaźni twojej stał!

*

Nie uląkł się Brat mój mej wróżby:
Śmiał się, że d r u ż b a z a d r u ż b ę!

Lecz odszedł z duszą strzaskaną,
że mu ten zły los pisany.

*

... opętali Cię,
oplątali Cię,
omotali Cię

i zgubili Cię.

... opętali was
i zgubili was!...

BRAT

Razem:

Żarski.
Niczem mickiewiczowski, z obrazu,
m ł o d z i a n p i ę k n y i p o s ę p n y.
Radykalista srogi płocki.
Na radykaliźmie wyszedł — wedle przysłowia...

Czeszejko-Sochacki.
Na lewo od l e w y c h!
Taki już był za młodu: na p r a w o wtedy,
nad Newą.

Poseł Łańcucki.
Rozpłomnienione oczy. Gorejące skronie.

Landy.
Z powstańczego Żydów Polskich rodu.
Są tacy!
Jak Polscy Tatarzy: godni!
Krwi obcej, sercem Polacy.

*

Takim był Feliks Perl i, uczeń jego, Borski Jan Maurycy.
Jan Otmar Berson, Stefan Grostern.
I Samuel Dickstein. Profesor Henryk Nussbaum.
I doktór Brunner, co mistrza miał w Popławskim.
I Warski-Warszawski.
Mayznerzy i Wolibnerzy.
Wielu. Wielu.

*

I takim byłeś Ty, coś nas, kolegów, z raną w piersi
na zawsze otwartą zostawił,
odchodząc,
młodości mojej Przyjacielu.

*

O krwi obca w p o l s k o ś c i!
O Polsko! ucieczko licznych pośród przeciwności!

*

Panowie: bracia Szturm de Strem.
Rycerze świętego G r a a l a
wspaniali
w barwach Brabantu.
Cali — w stali!
Pamiętam —
Za trumną idąc Żeromskiego,
jak On przez życie,
szli w bój ze z ł e m!

*

I jeszcze pamiętam —
lecz to już inne czasy, inne wydarzeń koleje —

... d z i e ń p r z e d o s t a t n i,
kiedy pętla otwarła się m a t n i,
dotąd nielicznym tylko widocznej.
I owo, z Tobą, Panie Tadeuszu, zejście się,
po pewnym rozejściu, niespodziane
pod B a r b a k a n e m...
Głośno, ażeby Cię wszyscy dokoła słyszeli, rzekłeś:
— Mówiono o was na Komitecie.
Z jakiego powodu — wiecie.
I że was kara nie minie.
Wtedy powstałem, zabierając głos:
— Zostawcie go!
Winien — nie winien...
ON WIE, CO CZYNI!

*

Czy — owi — tam — pojęli,
gdy p ę t l ę matni zaciśnięto??

Ciąg dalszy nastąpi.

15 GRUDNIA — DNIEM STUDENTA POLSKIEGO WE FRANCJI

Naród Polski przeżywa dzisiaj, najcięższy chyba, okres swych tysiącletnich dziejów.

To nie tylko fizyczna potęga Rosji ciąży dziś na jego obecnym życiu. Kanałami ekspansji komunizmu przeciska się do ducha Narodu, obcy mu kult materializmu, sprzeczny z wielowiekowymi zasadami chrześcijańskiej moralności — doczesny kult utylitaryzmu, odrębna od psychiki Narodu Polskiego — duchowa formacja Azji. Zachodniej kulturze Polski przeciwstawia się wschodnie barbarzyństwo, twórczości polskiej sowiecki nihilizm.

Wiemy, jak niewola tatarska, poprzez wieki po dzień dzisiejszy uformowała ducha rosyjskiego, odbierając mu poczucie wspólnoty w walce o wolność i prawa, krzewiąc niewolnicze ugięcie pleców.

Dziś nie chodzi o to jedynie, kiedy Naród Polski będzie mógł wrócić na dawny ślad, którego drogowskazem były: Bóg, Honor i Ojczyzna. Istotna jest odpowiedź na pytanie, jak rozległe, po bagnie sowiecko-komunistycznym pozostanie błoto?

Młodzież jest przyszłością Narodu. Rozumiemy to dobrze my Polacy, rozumieją to i nasi wrogowie.

Trwałe przesaczanie w dusze młodzieży polskiej jadu sowieckiego komunizmu, zabijanie w nich wartości idealnych, kultu Chrystusa i najszerzej pojętego czwartego przykazania Boskiego, mogłoby w przyszłości przetworzyć charakter Narodu Polskiego i wtłoczyć go w masę eurazjatyckich niewolniczych narodów, poddanych władztwu Moskwy.

Dlatego też główna linia obrony Narodu Polskiego, to jego młodzież. Wartościami, których zdrowa część tej młodzieży usiłuje bronić, to wiara ojców, umiłowanie Ojczyzny i jej tradycji, to polskie i chrześcijańskie duchem ognisko rodzinne.

Młodzież w Kraju, z właściwym jej zapałem, usiłuje poszerzyć i pogłębić zasoby swej wiedzy.

Nie łaską czerwonych władców, ale zdrowy pęd do zdobycia wiedzy polskiej młodzieży i jej nacisk spowodowały, że w szeregach kształcącej się młodzieży widzimy licznych synów chłopskich i robotniczych, dotąd na ogół niestety pozbawionych "oświaty kagańca".

Cena jednak, jaką ta młodzież płacić musi za wywalczony sobie dostęp do wiedzy, to przymusowe jej narkotyzowanie się dialektycznym materializmem.

Tu na zachodzie wolni jesteśmy od tego narkotyku. Doskwiera nam nieraz niedostatek, niełatwo nawet tym, którzy dotrą do dyplomu, znaleźć w swym zawodzie warsztat pracy, zapewniający utrzymanie.

Krzepi nas jednak nadzieja, że wróciwszy do Kraju, w wielkiej chwili jego wyzwolenia, będziemy mogli podać bratnią dłoń naszym kolegom na ziemi ojczystej i wesprzeć ich w wysiłku ratowania z pożogi dziejowej tych wartości, które dla przyszłości i potęgi Polski będą nieodzowne.

Krzepi nas też świadomość, że w pracy naszej tutaj nie jesteśmy sami, że zawsze liczyć będziemy mogli na moralne i w granicach możliwości materialne poparcie naszych rodaków na emigracji.

Pomoc ta będzie dla nas dziś tym bardziej nieodzowna, gdy zważymy, że szeregi nasze powiększają się o kolegów naszych, przybywających z Kraju, którzy wraz z nami, ramię przy ramieniu, gromadzić będą chcieli wiedzę na obczyźnie.

W tym drugim tu we Francji **Dniu Studenta Polskiego** apeluję imieniem całej polskiej młodzieży akademickiej we Francji do Was Rodacy, którzy w większości swej nie zostaliście, jak my, "okuci w powiciu". Pomóżcie nam w naszej pracy i zaufajcie nam.

Nie zmarnujemy Waszego wysiłku.

Prezes S.S.P. we Francji
Mieczysław WERNO

P.S. — Ofiary prosimy składać na konto czekowe nr: — CCP 9654-50. Stowarzyszenie Studentów Polskich we Francji — 4, rue de l'Odeon Paris 6. — z dopiskiem "Na Dzień Studenta".

GWIAZDKA W KRAJOWYM PRZEDSZKOLU

MĄDRZEJSI MYŚLA ZA NAS

Poniżej drukujemy wyjątek z książki MARII ZIENTAROWEJ zat. "DROBNE USTROJE" wydaną w 1956 r. Odzwierciadla on doskonale całą sztuczność komunistycznych metod wychowawczych i wynikające z tego tragikomiczne skutki. REDAKCJA

Komitet rodzicielski przedszkola obradował.

— Wy umiecie pisać na maszynie — stwierdził przewodniczący.

— My? — spytały jednocześnie dwie matki.

— Nie, wy — odpowiedział przewodniczący wskazując ołówkiem na matkę Janka. — No to zostaniecie sekretarzem i będziecie protokołować zebrania.

— Zostaniemy — obiecała matka Janka solennie.

— Czy ja też? — chciała wiedzieć matka siedząca przy niej.

— Jedna wystarczy. Dzisiejsze zebranie poświęcamy zagadnieniu „choinki" dla naszych dzieci. Przede wszystkim należy ustalić, kiedy ją zrobimy.

— Wilia wypada w piątek — odezwał się gruby członek komitetu siedzący w kożuchu na małym stołku od średniaków.

Nastąpiła chwila brzemiennej ciszy. Przewodniczący zignorował grubego członka komitetu.

— Najlepiej pierwszego stycznia — powiedziała kierowniczka przedszkola.

— Pierwszego stycznia my śpimy — stwierdziła matka Janka.

— My też — odezwało się kilka głosów.

— To może szóstego?

— Szóstego jest Trzech Króli — stwierdził przewodniczący.

— No to siódmego.

— Siódmego — zgodzili się wszyscy.

— Czas, żeby dzieci zaczęły robić ozdoby na choinkę — powiedziała matka siedząca obok matki Janka. — Najlepiej byłoby, żeby dzieci same wszystko powycinały i posklejały, wtedy będą czuły, że to ich choinka, i będą dumne, że wiszą tam ich własne ozdoby.

— Mowy nie ma — sprzeciwiła się kierowniczka — żeby na naszej choince wisiały same straszydła, wszystko krzywe i koślawe. A obok, w przedszkolu mojej koleżanki, to będzie choinka artystyczna i każdy powie, że my nie potrafimy.

— Ale dla dzieci byłoby może lepiej... — odezwała się matka Janka nieśmiało.

— A w ogóle — powiedziała kierowniczka szybko — w ogóle to my jeszcze nic nie możemy robić na choinkę, bo jeszcze nie wiadomo, jaki ma być temat.

— Temat? — zdziwili się wszyscy.

— No temat. Wy jesteście nowi, ale ja prowadzę przedszkola od ośmiu lat. — Kierowniczka wyprostowała się w swym krzesełku od maluchów. — Co roku otrzymujemy temat na choinkę. Dwa lata temu był Plan Sześcioletni. „Choinki" we wszystkich przedszkolach ubierało się w szóstki wycinane, naklejane, pozłacane, kolorowane, duże i małe, rozumiecie. W zeszłym roku "choinka" była pod znakiem wsi. Frontem do wsi. Na choince były zwierzątka domowe, krowy kury, gęsi, kaczki, traktory, brony, pługi...

— I lwy, i tygrysy — odezwał się cienki głos z kąta.

— Miałeś siedzieć cicho — oburzyła się kierowniczka. — To jest Krzyś Śmietana od średniaków. Jego matka zostawiła go tu na przechowaniu, bo musiała iść ze starszym do doktora. A w tym roku, moi drodzy, jeszcze nam nie podano tematu, więc właściwie mało co można przygotować.

— To niech tymczasem robią z kolorowego papieru łańcuchy — zaproponował członek komitetu w kożuchu.

— I tu, niestety, muszę się sprzeciwić — powiedziała kierowniczka triumfalnie. — W zeszłym tygodniu była odprawa dla kierowników przedszkoli i właśnie zwrócono nam uwagę na sprawę łańcuchów na choinkę. Otóż łańcuchów więcej na naszych choinkach nie będzie.

— Nie będzie? A bo co? — chciał wiedzieć przewodniczący.

— Bo myśmy już zrzucili kajdany niewoli i nie chcemy takich symboli — wyrzuciła z siebie kierowniczka jednym tchem.

— To jakiś geniusz wymyślił — powiedział przewodniczący. — Proponuję, żebyśmy sprzeciwili się takiej bzdurze i przegłosowali, że na naszej choince będą łańcuchy z kolorowego papieru, robione własnoręcznie przez dzieci.

Wszystkie ręce wystrzeliły do góry.

— Protokołuje — zawołała matka Janka z radością.

— I tak nie mogę nic zrobić — powiedziała kierowniczka. — Ja mam swoje instrukcje i zależę od swoich szefów. Dziwny komitet.

— Bardzo dziwny — zgodził się przewodniczący.

— Będę musiała to zreferować — powiedziała kierowniczka smutnym tonem.

— A kto będzie Mikołajem? — zapytał członek komitetu w kożuchu.

— Najlepiej pan — matka Janka spojrzała na niego oceniającym wzrokiem.

— Najlepiej — zgodziła się matka siedząca obok. — Tusza jest. Kożuch też. Gruby głos.

— A kto będzie Dziadkiem Mrozem — zapiszczał Krzyś Śmietana z kąta.

— On podsłuchuje — oburzył się przewodniczący.

— Ale ma rację — powiedziała kierowniczka. — Krzyś, rób coś i nie słuchaj. Instrukcja mówi, że Dziadek Mróz ma być ubrany w biały kitel i w ogóle ma być cały biały. To zresztą bardzo łatwe, łatwiejsze niż ubrać na Mikołaja, jak to dawniej się robiło. Bo kitel jest naszej pani doktór. Brodę i wąsy zrobi się z waty higroskopijnej, też od pani doktór. No i tenisówki...

— Też od pani doktór — wypsnęło się Krzysiowi.

— Ojej, mówiłam ci, żebyś słuchał, bo to nieładnie — krzyknęła kierowniczka. — No i biały worek od mąki na zabawki.

— I strzykawka od zastrzyków do ręki, to się dzieci bardzo będą cieszyły — nie wytrzymała matka Janka.

— Jeszcze takiego komitetu nie było — zawołała kierowniczka. Ja chodzę na odprawy i swoje instrukcje mam. Dawniejszy Mikołaj ubrany na czerwono, był sym-

Dokończenie na str.3.

ŚWIAT KOBIECY

COŚ Z KUCHNI

ZBLIŻAJĄ SIĘ ŚWIĘTA

STRUDEL Z JABŁKAMI

Z pół f. mąki, 2 białek, wody i szczypt ysoli zagnieść ciasto wolniejsze niż na pierogi. Wyrabiać bardzo starannie, aż się ukażą na powierzchni ciasta pęcherzyki. Przykryć ciepłą miskę i zostawić na pół godziny. Dość duży stół przykryć obrusem, posypać dokładnie mąką. Na środku stołu pod obrus włożyć głęboki talerz, odwrócony dnem do góry. Ciasto trochę rozwałkować, położyć na obrusie na odwróconym talerzu i rozciągać końcami palców, które często obsypywać mąką, aby ciasto się nie przylepiało. Im cieniej ciasto wyciągnięte tym smaczniejszy strudel. Grubsze brzegi ciasta obciąć. Strudel zostawić do przeschnięcia. Jabłka obrać, poszatkować, przyprawić cukrem i cynamonem. Można też zmieszać z rodzynkami lub orzechami. Ciasto obficie skropić topionym masłem, nałożyć równo jabłka, posypać tartą bułką. Zwinąć dosyć ciasno w rulon, pomagając sobie obrusem. Ułożyć na posmarowanej blasze, z wierzchu skropić obficie masłem. Włożyć do gorącego piekarnika, zapiekać 20 do 30 minut. Pokrajać na mniejsze kawałki, posypać mączką cukrową.

KARP W SZARYM SOSIE

Ugotować wywar z jarzyn, przypraw i wody. Gdy warzywa są miękkie, odcedzić, osolić, wlać do wanienki do gotowania ryb. Karpia sprawionego włożyć do gorącego wywaru i gotować na bardzo słabym ogniu około 25 minut. Rybę wyłożyć na półmisek, położyć w ciepłym miejscu, skropić wywarem, przykryć, aby nie wyschła. Wywar odparować do 3/4 litra. Przyrządzić karmel: 3 łyżki cukru zrumienić silnie na patelni, wlać 3 do 4 łyżek wody (ostrożnie) zagotować. Przyrządzić rumianą zasmażkę: Masło rozgrzać dodać zarumienioną mąkę ,zmieszać, rozprowadzić zimnym wywarem i winem zagotować. Dodać soli, karmelu, soku cytryny i cukru do smaku, zagotować, włożyć opłukane rodzynki i sparzone pokrajane w cieniutkie paseczki migdały. Rybę zagrzać w piekarniku, oblać gorącym sosem.

„OBJAWIENIE W LOURDES"

w Zakładzie św. Kazimierza w Paryżu

W niedzielę 7 grudnia 1958 r. w Zakładzie św. Kazimierza w Paryżu, miało miejsce wielkie święto — doroczne święto Stowarzyszenia Dzieci Marii — Niepokalanego Poczęcia Najśw. Dziewicy.

W pięknie odnowionej sali im. J.I. Paderewskiego, zebrali się liczni Rodacy, wychowanki Zakładu, Siostry i polskie Duchowieństwo. Po powitaniu obecnych przez prezeskę Stowarzyszenia Dzieci Marii, ksiądz Stawarski, kapelan Zakładu św. Kazimierza odczytał referat księdza Jana Wolniaka z Kongresu Maryjnego w Lourdes, a ksiądz Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, bardzo pięknie przemówił do zebranych, nawiązując do swej pielgrzymki do Lourdes, w sierpniu br.

Potem nastąpiło przedstawienie "Objawienie w Lourdes" — Doprawdy brak mi słów na opisanie tego pięknego obrazu. Równie wzruszające i barwne przedstawienie, można oglądać tylko u polskich Sióstr w Zakładzie św. Kazimierza. Scena przedstawiała grotę w Lourdes. Złudzenie doprawdy niesamowite, te same skały, ten sam krzak, ta sama rzeka i to samo wgłębienie w skale Massabielskiej. Trzech aniołów w bieli z wielkimi skrzydłami stało na skale, a chór śpiewał ukryty za kulisami "Po górach, dolinach".

Bernadeta (Kazia Dolata) weszła w pewnej chwili na scenę w towarzystwie siostry i koleżanki, i zaczęła zbierać drzewo nad rzeką. Towarzyszki jej wkrótce odeszły, a ona zaczęła zdejmować buty (sabots) by przejść przez rzekę na drugą stronę. Lecz na skałach działy się niesamowite rzeczy. Błyskało światło, wiatr huczał, w dali biły dzwony (z płyt), "Cud się spełnić miał" — śpiewał chór i mała pasterka popatrzyła bojaźliwie na skały. Wtem o cudo! jakaż piękna Pani w bieli ukazała się na skale! Dziewczynka zbliżyła się ciekawie, lecz już wkrótce uklękła zachwycona tym widokiem. A Pani oświetlona jasnymi promieniami (brawo! Siostro Stefanio, gra świateł była przewspaniała!) — usmiechnęła się do niej, pokazywała Różaniec i uczyła ją modlić się. Obraz ten był bardzo wzruszający, lecz dopiero w następnym, można było podziwiać godną uznania grę Kazi, kiedy z wyciągniętymi rękami trzymała Różaniec i trwała długo w ekstazie, patrząc na śliczną Panią, której tłum niewiast, klęczący poza nią, z zapalonymi świecami nie widział. Scena ta była naprawdę wstrząsająca dla widza.

Piękna Pani mówi wreszcie pasterce, że życzy sobie, by na tym miejscu została wybudowana kaplica pod jej imieniem i mała dziewczynka odważa się zapytać: "Kto ty jesteś, o piękna Pani?" — Jam jest Niepokalanie Poczęta — odpowiada Pani i w blaskach czerwonych promieni oddala się powoli i znika z oczu pasterki, wpatrzonej w nią bez słowa.

Wychowanki Zakładu św. Kazimierza zebrały zasłużone oklaski za ten przepiękny występ.

Krotochwila "Trafiła kosa na kamień", była odegrana z werwą i życiem, a jeżeli wyszło niekiedy „trafiła koza", zamiast „kosa", widzowie zanosili się od śmiechu, a skonfundowany Teodor uciekał za kulisy, podczas kiedy jego „pani" krzyczała: "czekaj! — poczekaj! — przynieś!" — O srogą i wymagającą „patronkę" miał biedny Teodorek.

„Stefek Burczymucha" — to zwinna, znana nam już Kazia Dolata — inscenizacja Stefka, rozweseliła widzów do łez, lecz musieli je otrzeć prędziutko, bo już film ukazał się na ekranie. Film "Ogłoszenie dogmatu Wniebowzięcia N.M.Panny" i następny, kolorowy, o szkodliwych owadach (komar, mucha... wesz) były naprawdę zajmujące. Dziękujemy księdzu Stawarskiemu za tak piękne filmy!

Śnieżka.

KOLĘDNICY

Kolędnicy przez wieś idą,
śpiewają kolędy!
Niosą szopkę, a w tej szopce
jest Jezusek Święty.

Gdy stanęli pod oknami,
zaśpiewali pięknie:
—Posłuchajce, dobrzy ludzie,
idziem po kolędzie!

Kolędników tych ze wdora
w dom zaprosić trzeba,
zobaczymy, usłyszymy
o czym będą śpiewać.

O czym była ta kolęda,
to kolędowanie?
O tym ,jak Jezusek leżał
w stajence, na sianie.

Jak uboga Matka Boża
rąbkiem Go okryła;
jak z nowiny wśród pasterzy
wielka radość była.

Jak to jeden z tych pastuszków
zaśpiewał tak pięknie,
aż się Józef sam przeraził,
że się Dziecię zlęknie.
Hej, śpiewali raz wesoło,
drugi raz rzewliwie,
dzieci mokre oczy miały,
nie trzeba się dziwić.

Wkońcu trójka kolędników
skłoniła się rada:
— Dziękujemy za gościniec,
idziem do sąsiada.

Hanna Ożogowska.

WIARUS POLSKI
przysłużył się Emigracji, broniąc jej interesów, — zasługuje zatem na poparcie.
Abonujcie go i rozpowszechniajcie!

Ogólne zasady mazura

"Jeszcze jeden mazur dzisiaj
Choć poranek świta
Czy pozwoli panna Krzysia,
Młody ułan pyta..."

Po ostatnim mazurze szli ułani walczyć w Powstaniach Listopadowym i Styczniowym, często zabawa była upozorowaniem tajemnych spotkań, ułatwieniem przedostania się do oddziałów powstańczych.

Na Emigracji mazur od lat wszedł w skład tańców na scenie pokazywanych celem — upiększenia rocznic.

Ażeby ułatwić dobre wykonanie tego pięknego tańca, podajemy jego ogólne zasady. Mimochodem zwracamy też uwagę na wypożyczalnię kostiumów narodowych, szczególnie krakowskich, niebawem także kontuszów, do mazura odpowiedniejszych. Można je wynająć w Sallaumines (Pas de Calais) u p. Józefa Strzemżalskiego, przy rue de Raismes pod nr. 4.

Wskazówki poniższe przewidziane są także dla osób, które pragną tańczyć mazura na zabawie, a nie tylko na scenie.

Ciąg dalszy (6)

Figura 9.

OGRODZIEŃCOWA

Koło w kołach, wszystkie z obrotami w przeciwne strony.

Wszystkie pary tańczą mazura z zakończeniem w miejscu rozpoczęcia.

Tworzą **koło** i tańczą w lewo i w prawo i zakończenie.

Pierwsza para tańczy **solo** wewnątrz koła i w samym środku sali zakończenie.

Z ogólnego koła odłączają się **trzy pary,** które pierwszą parę zamykają kołem; te trzy pary zostają zamknięte **pięcioma** następnymi parami z ogólnego koła itd. 7, 9, 11, 13, 15.

Wszystkie koła jednocześnie tańczą **obroty,** każde koło w przeciwną stronę — i tak: pierwsza para tańczy **agosz w lewo,** koło z trzech par w **prawo,** z pięciu w lewo itd. Po chwilowym zatrzymaniu się kierunek obrotów się zmienia.

Na zakończenie wszystkie pary, każda oddzielnie tańczą **agosz** na miejscu.

Po czym mazur ogólny z zakończeniem.

Figura 10. Ogólna.

FUGA

Chaine anglaise — szen anglez ogólne, z par tańczących z przeciwnych stron w kołach.

Mazura tańczą para za parą w koło, a następnie na prostą linię środkową; po czym **jedna para** tańczy **w prawą** stroną, druga w **lewą** w koło i tak wszystkie kolejno na przemian i spotykają się przy ścianie przeciwległej.

Tańczą ogólne **szen anglez,** w ten sposób — że wszyscy, **puszczając ręce,** przechodzą między sobą kolejno, trzymając się prawej strony — damy w środku, kawalerowie na zewnątrz, to jest: kawalerowie tańczący w lewą stronę, przechodzą przy ścianach, ich damy stanowią trzecią linię — damy zaś tańczące w prawą stronę drugą linię, ich kawalerowie czwartą linię od środka sali.

Po przejściu wszystkich par tańczą **agosz.**

To powtarza się dwa lub cztery razy i po agosz następuje mazur i zakończenie.

FIGURY rozpoczynające się od jednej pary.

Figura 11.

Z CHUSTKĄ.

Jedna z par tańczy **solo** z zakończeniem. Kawaler zostawia damę w środku sali i przyzywa wszystkich kawalerów do utworzenia **koła bez dam,** po sformowaniu się którego, nie puszczając rąk, tańczą obrót w lewo.

Dama, będąca w kole, **rzuca w górę chustkę** i ten, który ją złapie, tańczy z tą damą **solo.**

Po czym tańczy druga para tak samo — następnie kolejno wszystkie aż do ostatniej pary; potem wszystkie pary tańczą mazura ogólnego z zakończeniem.

Figura 12.

CHAOS

Przybieranie od 1 do 64 i więcej par i dzielenie na pół koła od 64 par do 1.

Jedna para rozpoczyna mazura z zakończeniem.

Dama wybiera kawalera, kawaler damę i tańczą dwie pary mazura z zakończeniem. Ci znowu wybierają damy i kawalerów i tańczą cztery pary. Z czterech par przez dobranie powstaje ośm par, następnie będzie 16, 32 itd.

Po każdym dobraniu tańczy się mazura z zakończeniem.

Wszystkie pary tańczą ogólne koło; to dzieli się na połowę po 32 pary — te znów na połowę po 16 par, z tych na połowę po 8 par itd. aż do 1 pary, po czym wszyscy w koło para za parą tańczą mazura i zakończenie.

Uwaga. W tej figurze tylko w następujących liczbach par może się odbywać taniec: 1, 2, 4, 8, 16, 32, 64, 128.

KOLĘDY na płytach

Boże Narodzenie w polskim domu to wigilia, to opłatek, to polska kolęda.

Z myślą o naszych P. T. Klientach i Przyjaciołach przygotowaliśmy w tym roku przepiękną płytę kolędową nagraną w Polsce przez chór kościelny w Warszawie.

Tak pięknie śpiewanych kolęd jeszcześmy nie mieli. Polecamy tę płytę gorąco i prosimy, ze względu na ograniczoną ilość o rychłe nadsyłanie zamówień.

PŁYTA "MICROSILLON" 33 - obrotowa.
SPIEWA CHOR MĘSKI PRZY KOSCIELE SW. JAKUBA
W WARSZAWIE
Płyta nagrana w Katedrze św. Jana w Warszawie.
10 KOLĘD NA JEDNEJ PŁYCIE

L.0197 WSROD NOCNEJ CISZY — BÓG SIĘ RODZI — LULAJŻE JEZUNIU — POJDZMY WSZYSCY DO STAJENKI — ANIOŁ PASTERZOM MÓWIŁ — PRZYSTĄPMY DO SZOPY — MĘDRCY ŚWIATA — W ŻŁOBIE LEŻY — JEZUS MALUSIEŃKI GDY SIĘ CHRYSTUS RODZI.

Czas grania: Około pół godziny.

Cena wraz z przesyłką:
WE FRANCJI Frs. 2.225. — ZA GRANICĄ dol. 5. —

Duży wybór płyt zwykłych 78-obrotowych

Cena tych płyt we Francji: 590 fr Za granicą dol. 1.30.

K/2
Spiewa duet: A. Orda (baryton) oraz A. Bielecki (tenor).

MĘDRCY ŚWIATA
Spiewa trio: L. Szczepańska (sopran), A. Bielecki (tenor), A. Orda (baryton).

BRACIA, PATRZCIE JENO I TRIUMFY

K/3
Spiewa solo L. Szczepańska (sopran) z akomp. J. Kropiwnickiego.

LULAJZE JEZUNIU — GDY ŚLICZNA PANNA

K/4
Spiewa solo A. Bielecki (tenor). Akompaniament J. Kropiwnicki.

WITAJ GWIAZDO ZŁOTA
KOLĘDA GÓRALSKA
K/7
Spiewa solo M. Nowakowski (bas). Akompaniament J. Kropiwnicki.

JEZUS MALUSIEŃKI
ANIOŁ PASTERZOM MÓWIŁ
W DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA
K/11
Spiewa Chór im. Fr. Chopina, dawny chór Wojska Polskiego.

JUDZKA KRAINA — PŁACZE JEZUS
K/12
ANIELSKI CHÓR
PRZYSTĄPMY DO STAJENKI
DO SZOPY HEJ PASTERZE
PRZYBIEŻELI PASTUSZKOWIE

Zamówienia adresujcie:
"WIARUS POLSKI INDEPENDANT"
35 rue du Château — LILLE (Nord).
Płytę wysyłamy NATYCHMIAST za zaliczeniem pocztowym — płatną przy odbiorze.

Gwiazdka w krajowym przedszkolu

MĄDRZEJSI MYŚLĄ ZA NAS

Dokończenie ze str. 2.

bolem buntu przeciwko otaczającej nas rzeczywistości.

— Mnie by to nigdy do głowy nie wpadło — powiedziała matka Janka.

— Mądrzejsi myślą za was — zakończyła kierowniczka sprawę.

— Coś dziś robiła? — spytał ojciec Janka przy kolacji.

— Byłam na zebraniu komitetu rodzicielskiego, a potem obleciałam całą Warszawę. Łańcuchów na choinkę nie będziemy mogli zrobić.

— Dlaczego?

— Bo w żadnym sklepie nie ma kolorowego papieru.

CHOINKA

Siódmego Janek obudził się o szóstej rano i płakał. Płakał raz, że chce mu się pić, potem, że jest głodny, potem, że chce na nocnik z jedną potrzebą, a po chwili, że z drugą. Gdy matka Janka po raz piąty wyszła z ciepłego łóżka, by dowiedzieć się, o co chodzi — domyśliła się w pół drogi. O jedenastej miała być „choinka" w przedszkolu. O spaniu już nie było mowy. Śniadanie, czysta koszula, jeden czerwony krawat ojca dla Janka, drugi dla Andrzeja. Ojciec, zły, włożył krawat w paski i oświadczył, że na „choinkę" nie pójdzie, tylko sam, na spacer, bez bab i dzieci, szybkim krokiem.

— Udaje, że idzie na spacer — powiedział Andrzej — a potem przyjdzie do przedszkola, przebrany za Dziadka Mroza.

— Skąd wiesz? — pytał Janek.

— Bo zawsze jakiś ojciec się przebiera. W tym roku pewnie nasz.

— Jak poznajesz? Przecież zawsze noszą fartuch pani doktór.

— Łatwo. Po butach.

— Kiedy ja wiem, że będzie panna Kazia, bo słyszałem, jak mówili.

Wyszli z domu wszyscy czworo. Ojciec kupił gazety i znikł. Matka Janka wepchnęła się z chłopcami do tramwaju. Na jednej z ławek siedziała zażywna pani trzymająca dużego chłopaka na kolanach.

— Tomek! — krzyknął Janek. — Tomek Kornacki!

— Czy to twój kolega? — spytała matka Janka.

— On też jest u maluchów. Znasz go. To ten, co mówiłaś, że ma zawsze brudną szyję.

Pani Kornacka przywitała się bardzo chłodno z matką Janka.

Tomek ubrany był w nowiusieńki kożuszek, czapkę na futrze. Na szyi miał olbrzymi, wełniany szal. Z wielkim trudem zgramolił się z kolan matki i stał, sztywno trzymając ręce jak kukiełka.

— Masz wdechowe palto — stwierdził Janek.

— Nowe — potwierdził Tomek. — Tata kupił na Gwiazdkę.

— Na Nowy Rok — poprawiła go matka.

— Czy mu nie za gorąco? Spoci się w tym wszystkim i przeziębi — zaryzykowała matka Janka.

— A pani dzieci wciąż kaszlą, bo są najlżej ubrane z całego przedszkola — odgryzła się pani Kornacka.

Tomek zaczął się bić z Jankiem o bilet tramwajowy i natychmiast znalazł się na zabłoconej podłodze w nowym kożuszku. Przegrał w pierwszej rundzie. Janek triumfował.

— Widzisz, on się wcale nie może ruszać. Za to pokazał język.

Skarżypyta bez kopyta
Nie ma ojca ani brata,
Język lata jak łopata...

— zaśpiewał Tomek.

Obydwie matki wycierały go chusteczkami do nosa i zdecydowały zignorować piosenkę.

W przedszkolu usiadły jak najdalej od siebie. W pierwszym rzędzie, naprzeciwko wielkiej choinki, siedział komitet rodzicielski, a dalej zwyczajni rodzice.

Po dłuższym czekaniu wmaszerowały na salę wszystkie maluchy, średniaki i starszaki, a za nimi wczołgało się kilku żłobkowców Dzieci usiadły naprzeciwko rodziców na podłodze. Na głowie miały kolorowe czapki i patrzyły przed siebie ponuro — spode łba. Rodzice wyszukiwali swoich. Na sali rozległ się naraz dziwny szept.

— Wytrzyj nos. Antek.

— Zapnij guzik od koszuli.

— Małgosia, Małgosia, warkocz ci się rozplótł.

Kierowniczka klasnęła w dłonie.

— Prosimy o ciszę — zawołała i matki umilkły.

— W imieniu rodziców przemówi pani Kozłowska. Dzieci, siedzieć mi cicho! Słuchajcie uważnie. Potem będą występy.

— Kochane dzieci — zaczęła mama Kozłowska. — Stary rok nam się skończył, a zaczął się nowy. Prawda? — Umilkła. — No prawda, dzieci? Powiedzcie!

— No, dzieci! — krzyknęła kierowniczka. — Odpowiadajcie, odpowiadajcie, że to prawda.

— To prawda! — wrzasnęły chórem dzieci.

— No więc skończył się ten stary rok i zaczął się ten nowy rok. W tym starym roku dużo się zrobiło. No, co się zrobiło, dzieci?

— Dużo się zbudowało — powiedziała mała blondynka od średniaków, w wianku z czerwonych maków na głowie.

— Tak, o widzisz. A co się zbudowało?

— Pałac Kontury.

— Dobrze, i co jeszcze?

— I taki płot na naszej ulicy.

— I fabryki cukierków.

— I takie coś okrągłe.

— I domy.

— No, już dosyć. Dosyć! I wydobyło się dużo węgla, prawda? A do czego jest węgiel, dzieci?

Zapanowało milczenie.

— No, do czego?

— Do piwnicy! — wrzasnął Janek.

Pani Kornacka spojrzała na matkę Janka długim spojrzeniem pełnym współczucia.

— Cicho, dzieci — zdenerwowała się kierowniczka. — Podziękujcie pani Kozłowskiej za jej ciepłe słowa. Teraz przystępujemy do następnego punktu programu.

Matka Janka wymknęła się na korytarz na papierosa. Zerknęła do klasy maluchów. Tam przebierano dziewczynki za śnieżki. U średniaków przebierano chłopców za górali.

— Panno Kaziu — spytała mimochodem — o której się to skończy?

— Oj, chyba nie przed drugą.

— No ,to ja skoczę coś załatwić. Gdyby się chłopcy pytali, to zaraz wrócę.

Ubrała się szybko i wskoczyła do tramwaju. Po dziesięciu minutach siedziała z ojcem Janka w cukierni, piła herbatę i rozwiązywała konkursy świąteczne w tygodnikach.

— Przedszkola — zdecydował ojciec Janka — przedszkola powinny stanowczo być czynne w każdą niedzielę.

„Łapaj złodzieja" — czyli niemiecka licytacja: „Kto więcej zabił"

(Dokończenie)

W ciągu ostatniej wojny straciło życie 6 028 000 obywateli polskich. W ten sposób ponad jedna piąta wszystkich mieszkańców Polski została zgładzona. Z liczby tej 644 000 znalazło śmierć w bezpośrednich działaniach wojennych, natomiast 5 384 000 zostało po prostu zamordowanych, czyli rozstrzelanych, powieszonych, zagazowanych, na śmierć zagłodzonych, zamęczonych itp. Ponadto 590 000 Polaków na zawsze zostało inwalidami, z czego 530 000 poniosło ciężkie uszkodzenia ciała, a 60 000 zapadło na nieuleczalne choroby psychiczne w następstwie tortur zadanych im przez Niemców. Tragicznym następstwem wojny był ogromny wzrost zachorowań na gruźlicę, bowiem zanotowano 1 140 000 więcej wypadków tej choroby niż wynosiła przeciętna przed wojną.

Terror okupanta — czytamy dalej w sprawozdaniu komisji — zwracał się z szczególną bezwzględnością przeciwko polskiej inteligencji. W swym dążeniu do biologicznego i kulturalnego wyniszczenia ludności polskiej Niemcy zamordowali 700 profesorów i pracowników naukowych wyższych uczelni polskich, ponad 1 000 nauczycieli szkół średnich i więcej niż 4 000 nauczycieli szkół powszechnych. Do tego jeszcze dochodzi 5 000 zamordowanych lekarzy, 4 500 adwokatów, 2 700 księży katolickich, 2 500 dentystów, 9 000 oficerów, 235 artystów-plastyków, 104 aktorów teatralnych i filmowych, 122 dziennikarzy i 56 literatów.

Poza tym dwukrotnie przechodzące przez terytorium Polski — działania wojenne, a przede wszystkim bezlitosna gospodarka niszczycielska okupanta doprowadziły do ruiny polskie gospodarstwo narodowe. Zdewastowanych w zupełności lub poważnie uszkodzonych zostało ogółem 350 000 gospodarstw wiejskich — a więc więcej niż jedna piąta wszystkich gospodarstw — a dalej 14 000 zakładów przemysłowych na ogólną liczbę 23 000 tych zakładów oraz więcej niż 80 proc. stanu przedwojennego środków i urządzeń komunikacyjnych zostało całkowicie zniszczonych. Ilość sztuk bydła hodowlanego i zwierząt pociągawych spadła o 60 proc. W tym samym czasie 60 proc. szkolnictwa polskiego i 43 proc. polskich urządzeń kulturalnych zostało zniszczonych, zaś polska gospodarka leśna poniosła 28 proc. strat.

Tak to w cyfrach przedstawiają się straty w ludziach i gospodarce narodowej polskiej, poniesione z winy Niemców — tych Niemców — którzy chcą się w tej chwili z nami licytować: KTO WIĘCEJ KOGO ZABIŁ. Ale jakżeż ta licytacja ma wyglądać, skoro naszą cyfrą wywoławczą będzie **sześć milionów zgładzonych obywateli,** co stanowi ilościowo i procentowo największą cyfrę strat wśród wszystkich narodów świata, biorących udział w II wojnie światowej. — "Ziomkowie" spod znaku "Naszego Górnego Śląska" stoją widocznie na stanowisku stalinowskiej zasady (O jakżeż mało różnią się te zasady od ideologii nazistowskiej), że tych sześć milionów zgładzonych Polaków, to tylko cyfra statystyczna, a ich rzekome — a może nawet i faktyczne straty — to dopiero ból i tragedia.

Nie trudno jednak się domyślić, dlaczego w okresie procesów zbrodniarzy niemieckich mających na sumieniu dziesiątki i setki istnień ludzkich wspomniane pismo ziomkowskie zdobywa się na tak dalece idącą bezczelność, że właśnie teraz publikuje artykuły na temat rzekomych zbrodni na Niemcach. Rzecz jasna, że chodzi tu o wykazanie wobec świata, iż nie tylko Niemcy, ale i Polacy są zbrodniarzami, a zatem słuszne było wcześniejsze mordowanie Polaków, gdyż ori stanowili potem potencjalne niebezpieczeństwo dla "Herrenvolku", mającego później ponieść skutki zasłużonego odwetu. Iście germańska filozofia, znana Polakom od tysiąca lat: **"Najpierw napaść i zbrodnia — a potem skarga" — innymi słowy, znana w świecie zbrodniarzy taktyka "łapaj złodzieja".**

Ta niemiecka taktyka "napaści i skargi" znana była już za czasów Zakonu Krzyżackiego: Francuzowi de Fourcy — jak i wielu Francuzom po nim — **niemiecki Bóg wydał się osobliwie podatny do brudnej roboty.** Tak też było i po Krzyżakach, za królów pruskich z Fryderykiem II na czele, za Bismarcka, za kaiserów niemieckich, za t. zw. republiki weimarskiej i tak **też jak najbardziej było za Hitlera. Ale przecież hitlerowskie pokolenie Niemców jeszcze nie wymarło, a w ziomkostwie Górnoślązaków na pewno oni przeważają liczebnie. Wszak niedawno jeszcze bo z okazji wizyty prez. Heussa w Londynie prasa angielska otwarcie pisała, że Niemcy zachodnie są największym zbiorowiskiem zbrodniarzy na świecie. Ze zbrodniarzami zaś licytować się nie będziemy!**

Artykuł dyskusyjny

O PEWNYM NIEDOPATRZENIU

Od dłuższego czasu jestem członkiem czytelni, mieszczącej się w domu Kombatanta Polskiego. Sądzę, że do zabrania głosu na jej temat, upoważnia mnie to, iż jako czytelnik i jako Polak powinienem zwrócić uwagę na pewne szczegóły.

Funkcja czytelni, odnoszę wrażenie, polega na kształtowaniu i podnoszeniu poziomu intelektualnego korzystających z niej czytelników. Ma także uczyć i bawić. I to chyba nie ulega wątpliwości.

Obserwując jej działalność, widzę, jaką rolę spełnia wśród szerokich rzesz emigracyjnych. — Z przyjemnością patrzę na te grupki ludzi w środy i soboty — dni, w których zmienić można szarość życia na blask poezji, czy też odbywać dalekie wędrówki po szerokim świecie, z ulubionymi autorami.

Jak daleki zasięg ma polska książka i jak dalece jest pożądana, niech będzie fakt wysyłania jej czy to do Maroku, czy też Algerii przez czytelników, dla Polaków tam przebywających. Byłem dwukrotnie świadkiem, kiedy pewna członkini wybierała odpowiedni zestaw książek przeznaczonych do wysłania.

Przykład ten jest godny podkreślenia, a zarazem świadczy o ogromnej roli, jaką spełnia niewątpliwie, wyżej wspomniana — czytelnia SPK.

I to jest dobre i budujące. Ale właśnie dlatego, z racji jej dużego oddziaływania i należytej funkcji, czytelnia winna mieć taki wybór książek, które by w zupełności i bez obaw, wypełniały z góry postawione wymogi. I tu chcę przejść konkretnie do faktów.

Oprócz dobrych pozycji, zauważyć można wiele książek, które nie wiele z literaturą mają wspólnego. Książki te, mające odbitą pieczątkę pewnej instytucji często przedstawiają wartość wręcz szkodliwą dla kształtowania pewnych pojęć czy poglądów u czytelnika. Szczególnie odnosi się to do ludzi, którzy nie znając rzeczywistości stworzonej przez komunistów — na ich podstawie — urabiają sobie zgoła fałszywy obraz.

Nie wiem na jakich warunkach owa instytucja daje te książki. Czy też za cenę dobrych, bo i takie są, czytelnia "musi" mieć i tamte w swoich katalogach?

Nie proponuję, ani nawet nie myślę o paleniu książek na stosie. Ale pewne pozycje, które na miano książek zasługują tylko dlatego, iż mają kształt, papier i pewną ilość stron pokrytych drukiem, uważam, bez najmniejszej straty dla kultury polskiej — można przeznaczyć na przemiał.

W rozmowie z prowadzącym czytelnię dowiedziałem się o trudnościach, na jakie natrafia, ta ze wszechmiar pożyteczna placówka. Chętnie widziałaby więcej pozycji takich wydawnictw jak: Veritas, Gryf, Libella i inne emigracyjne. Sprawa ta jednak rozbija się o wysokie ceny wydawanych tam książek oraz małe dotacje pieniężne na ten cel.

Przy okazji chciałbym zaapelować pod adresem tych firm, aby zechciały popatrzeć łaskawym okiem na czytelnie polskie, właśnie w oddziałach SPK szczególnie. Skorzystaliby wszyscy.

Książki wydawane w Polsce — obok dobrych, klasycznych — są przeważnie złe. Najczęściej spotkać można tłumaczenia sowieckich pisarzy (Surkow, Łatajew i inni, których sowiecka "literatura" liczy na setki), a które nie odbiegają daleko od tego, co zwykło nazywać się pospolicie — propagandą. A niestety i takie książki są w naszej czytelni. Są to wydawnictwa "Wiedzy" i "Czytelnika", między innymi. Wiele tych szkodliwych książek, przyznać trzeba, napisanych jest z talentem, tym bardziej należy je usunąć i uniknąć ich destrukcyjnego oddziaływania na czytelnika.

O ile czytelnikowi o ugruntowanych poglądach i zdecydowanych horyzontach myślowych takie wydawnictwa zaszkodzić nie mogą, o tyle młody i niedoświadczony umysł, często popaść może w niebezpieczną pułapkę. Mam w tym niejako trochę doświadczenia wyniesionego z Kraju. Przez trzynaście lat rządów komunistycznych oraz z racji pracy w szkolnictwie — byłem świadkiem celowego i systematycznego wypaczania charakterów młodzieży przez zalecanie i obowiązkowe czytanie książek pisarzy sowieckich. Typowym przykładem: „Młoda gwardia", „Jak hartowała się stal" i wiele innych "klasycznych, z tej samej "łączki".

Ta właśnie młodzież nie wiedziała nic o prawdziwych dziejach Polski. Obraz był celowo sfałszowany i niepełny. Prawdy dowiedzieć się mogła jedynie w domu i z książek wydanych przed wojną. Dlatego też pewne książki są zakazane, nawet teraz, po sławetnym październiku. Nie mówiąc już o stałym niedopuszczaniu książki emigracyjnej! To samo dzieje się z prasą wychodzącą na Zachodzie.

Sądzę, że i nas obowiązuje również pewna czujność. Komuniści bowiem szukają wszelkich dróg i szczelin, którymi by mogli rozsadzić emigrację. Nie szczędzą na to, ani czasu, ani pieniędzy. Kuszą zatem tanią książką, z której jad sączy się z miodem. Tym bardziej trudno się zorientować kiedy trucizna zaczyna działać...

W zestawieniu z tym co powiedziałem obecność w czytelni SPK książki o wiadomym charakterze nabiera cech szczególnych...

Należy więc zdecydowanie odrzucić takie "dary" — nie z serca i ukochania braci-Polaków płynące, ale z wyrachowania i zimnej kalkulacji, ukrytych pod taką czy inną postacią — rzekomo "przyjaciół".

Aby tę funkcję, o której mówiłem na początku, czytelnia polska mieszcząca się w Domu Kombatanta wypełnić mogła należycie i z pożytkiem — proponuję w zakończeniu podeprzeć konkretnym wnioskiem: powołać specjalną komisję, która by przeglądnęła zbiór czytelni i książki zdecydowanie złe — usunęła.

Iwańczak Mieczysław

UWAGA!

Celem umożliwienia udziału w konkursie nowym abonentom przedłużamy go do końca stycznia 1959 roku.

WSZYSCY UCZESTNICY KONKURSU **mogą brać udział w wylosowaniu niezbędnego w domu polskim**

Słownika

francusko - polskiego
i
polsko - francuskiego
PAWŁA KALINY
wartości 2.400 FRS.

WIADOMOŚCI Z POLSKI

O objęcie Polski klauzulą największego uprzywilejowania

Rząd jugosłowiański zwrócił się do Międzynarodowej Agencji Gospodarczej Współpracy, jaka istnieje pod kontrolą ONZ i jaka jest znana pod nazwą "General Agreement on Tarifs and Trade" (GATT) o przyznanie Jugosławii prawa korzystania z t. zw. "klauzuli największego uprzywilejowania", która kasuje wszelkie ograniczenia w zakresie wymiany handlowej pomiędzy krajami objętymi taką klauzulą.

Jak wiadomo, kilka miesięcy temu reżym warszawski zaproponował w czasie gospodarczych pertraktacji w Waszyngtonie, aby Stany Zjednoczone objęły także Polskę zasadą "klauzuli największego uprzywilejowania". Równocześnie z taką propozycją warszawska delegacja gospodarcza w komisji ekonomicznej ONZ w Genewie złożyła identyczny wniosek pod adresem państw zachodniej Europy. Dotychczas jednak sprawa ta nie została zdecydowana a państwa europejskie nie chcą podjąć nawet na ten temat jakiejś obowiązującej dyskusji, wychodząc z założenia, że Polska nie jest w tej chwili członkiem GATT. Warszawa jest tutaj skrępowana narzuconymi przez Moskwę ograniczeniami odnośnie wiązania się krajów satelickich jakąś współpracą ekonomiczną z krajami zachodnimi.

Belgrad, który również nie należy do GATT, ma o wiele swobodniejszą możliwość ruchu i nie jest wykluczone, że zgłosi on gotowość przystąpienia do GATT, co otworzy dla Belgradu poważne korzyści, zamknięte dla Polski ze względów politycznych i nacisków Moskwy.

NUMERY OKAZOWE PROSIMY PODAĆ DALEJ I ZDOBYĆ NAM ABONENTÓW W RAMACH KONKURSU.

DEFICYTOWE WINNICE

W Zielonej Górze istnieje wytwórnia win, której dyrektor oświadczył przedstawicielowi "Expresu Wieczornego" w Warszawie:

"Nasza wytwórnia produkuje 300-500 000 litrów wina gronowego rocznie. Winogron krajowych — starczyłoby nam na produkcję zaledwie 50-70 tys. litrów. Podstawę surowcową stanowią winogrona importowane. Z winnicami mamy stale kłopoty".

Dyrektor narzekał na brak robotników i na zrywanie winogron przez okoliczną ludność. Stwierdził: "W tym roku — roku urodzajnym — mamy zaplanowane straty na sumę przeszło 500 tys. zł. Ten interes stanowczo się nie opłaca".

Na szczęście, wyciągnięto wniosek rozsądny: postanowiono winnicę rozparcelować i oddać w ręce prywatne lub spółdzielni.

To samo powinno stać się z winnicami w Warce nad dolną Pilicą, które też dają około 1 miliona zł. deficytu rocznie.

O ileż polepszyłaby się sytuacja gospodarcza Polski, gdyby w ręce prywatne oddano jeszcze tysiące innych gospodarstw i przedsiębiorstw!

UNIWERSYTET W CZARNOLASIU

W pamiątkowym dworku wielkiego poety — Jana Kochanowskiego w Czarnolasiu (woj. kieleckie) w listopadzie br. został otwarty Uniwersytet Powszechny z internatem. Pod opiekę słuchaczy oddane zostaną sale, w których urządzone zostanie Muzeum pamiątek po Kochanowskim. — Obecnie przeprowadza się remont dworku.

Foto: WAS 15 76

Senator amerykański Lyndon B. Johnson przywódca partii demokratycznej w Senacie, jest jedną z najwybitniejszych i najbardziej wpływowych osobistości politycznego życia Ameryki. P. Johnson wybrany został do Izby Reprezentantów przez Texas w 1937 r., licząc 29 lat, senatorem w 1948 r., w wieku lat 40. Od 1950 jest przywódcą partii dem. w Senacie i prezesem ważnych komisyj. Realista, nadzwyczaj inteligentny cieszy się opinią człowieka wyrażającego jasne poglądy i wykazującego dużo dynamizmu w pracy i osiągającego rozumną akcją doskonałe wyniki.

WIARUS POLSKI
WYKONUJE WSZELKIE
DRUKI po przystępnej cenie

Pod czeskim komunizmem

Dokończenie.

Pracuje jeszcze po polskiej stronie garstka Polaków (300-700), którzy za przepustkami dochodzą z Zaolzia do Cieszyna. Obecnie **odbiera się im przepuski** i każe pracować bądź w Czechach, ale tylko fizycznie, bądź przenieść się na stałe do Polski. Tym zaś którzy decydują się przenieść do Polski, każe się zrzec majątku nieruchomego w Czechosłowacji, a majątek ruchomy **obciąża się im takimi cłami i podatkami, że nie opłaca się go zabrać.** W ogóle Czesi bardzo chętnie pozbywają się z Zaolzia Polaków i robią wszystko, żeby ich do tego zachęcić przez obrzydzanie im życia u siebie. Wybitniejszych zaś Polaków na Zaolziu likwidują konsekwentnie jednego po drugim, wyszukując wszelkie najbłahsze nawet pozory. Oczywiście najchętniej uciekają się do t. zw. pogwałcania czy uchybiania zasadom partyjno-socjalistycznym. Tak zlikwidowano w ostatnich czasach **Pawła Kubisza,** znanego literata, który był redaktorem drugiego polskiego pisma — **"Zwrot"** (pismo kulturalno - oświatowe, organ Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego). — Kubisz pracuje obecnie **jako robotnik fizyczny w hucie Trzyniec.** Tak zlikwidowano zasłużoną kierowniczkę szkoły gospodarczej, p. **Fierla-Walkową, która pozbawiona szkoły popadła w depresję umysłową i po krótkim czasie umarła.**

Wskutek tępienia i wyniszczania ostatnich śladów polskości jednostki wrażliwsze **załamują się psychicznie i uciekają się do samobójstw,** jak się stało ze znaną działaczką **Frączkową,** pracownica kulturalno-oświatową ze Stonawy, **która oddana pracy przy scenie polskiej, nie mogła przeżyć likwidacji tej placówki,** zagarniętej przez władze czeskie i z rozpaczy **rzuciła się pod pociąg, zostawiając rozpaczliwy list.**

A Czesi konsekwentnie i na ziemno kroczą do likwidacji resztek przejawów polskości na ziemi, na której nie tak jeszcze dawno temu ludność wykazywała **zdecydowaną (ponad 70 proc. większość polska.** Czesi od 0 do 20 proc. — reszta Niemcy). Czesi robią to w tempie przyśpieszonym, by jak najprędzej zatrzeć narodowy obraz tej ziemi.

Szczególnie ostro wystąpiło to działanie po październiku, a szczególnie teraz po zafiksowaniu istniejącej granicy czesko-polskiej. Znane są na Zaolziu fakty, że w okresie "października" Czesi koncentrowali wojska na granicy polskiej, by w razie interwencji na wschodzie pomóc na zachodnich granicach Polski.

Czesi pewni pełnego poparcia Rosji i słabszej pozycji Polski, postępują śmiało i bezwzględnie. W czasie bytności prezydenta i pierwszego sekretarza czeskiej partii komunistycznej Nowotnego w Moskwie "Prawda" umieszczając olbrzymi jego portret na pierwszej stronie, podała jego **"oświadczenie": "Nie ma ani** polskiej, ani czeskiej czy też innej drogi do socjalizmu, jest tylko jedna — radziecka". Takiego gościa i takiego partnera ceni się i — wynagradza. To też Czesi, którzy twierdzą, że oni pierwsi (przed ZSRR) dojdą u siebie do komunizmu, (w r. 1944, w kwietniu 27 000 dzieci czeskich wysłało **adres hołdowniczy do Fuehrera)** najspokojniej wysyłają obecnie do partii w Polsce oświadczenia, **jak pojmują sprawę** mniejszości polskiej u siebie: **"Nie istnieje pojęcie ojczyzny duchowej,** a jedynie materialnej, którą dla Polaków w granicach CSZ jest Czechosłowacja; sprawy wynaradawiania "za doby kapitalistycznej potępiamy natomiast w socjalizmie **dopuszczalna** jest asymilacja i powolne zlewanie się (spływani) elementu polskiego z czeskim" — I tak w tej asymilacji i "spływaniu" ma utonąć do reszty element polski.

Rozpacz Polaków na Zaolziu pogłębia jeszcze fakt, że władze polskie nie czynią niczego by tym wszystkim praktykom czeskim przeciwstawić się! Konsulat polski w Ostrawie odżegnuje się jak najkategoryczniej od wszelkich interwencji w sprawach autochtonicznej ludności polskiej twierdząc, że jest to wewnętrzna sprawa CSR, a jego obchodzą jedynie sprawy obywateli państwowości polskiej i że w sprawach ewentualnych krzywd ludność autochtoniczna winna się zwracać do partii KPCz — przysłowiowe szukanie ratunku owcy u wilka. — A ambasada? Te prowadzi znany z oblicza partyjnego tow. Franciszek **Mazur.** — Interwencje u władz centralnych polskich? Tysiące pism, memoriałów, delegacji — bez praktycznego efektu poza drobnymi załatwieniami drugorzędnych spraw przeważnie natury finansowej. W tej rozpaczliwej sytuacji coraz więcej Polaków uchodzi do Polski.

Jest już obecnie tutaj z góra 20 000 i ci kiedyś oskarżą "bratni" naród o wynarodowienie i prześladowania naszych braci — prześladowania metodami, którymi komuniści prześcigają znane stare metody pruskie.

"Przegląd Zachodni"

Od Wydawcy.

"Opowiadanie niniejsze, nazwane szkicem powieściowym w tytule, nie ma pretensji, żeby było czym więcej niż szkicem, ledwie w kilku miejscach lekko podmalowanym. Życie bezlitosne oderwało mnie od pracy i nie pozwoliło ze szkicu zrobić obrazu a drukarnia czekać nie chciała".

Oto słowa Autora znajdujące się na końcu książeczki ocalonej przed niemiecką zachłannością, bowiem redakcja i drukarnia Wiarusa Polskiego w Lille, zostały podczas wojny ograbione przez Niemców.

"Obrona Świecia" powstała w okresie natężonej walki z germanizmem na Pomorzu, powstała w pruskim więzieniu, gdzie śp. Ojciec mój został zamknięty za przeciwstawianie się słowem i piorem niemieckiej systematycznej probie zniemczania młodzieży szkolnej, wykupywania polskiej ziemi i krzywdzenia Polaków pod względem ekonomicznym.

Niejedną karę pieniężną należało płacić za artykuł nieodpowiadający niemieckiemu zaborcy albo też odsiedzieć karę w więzieniu.

Jan Brejski ofiarował swój cenny tom Czytelnikom swoich trzech wydawnictw **"z okazji sześćsetletniej rocznicy usadowienia się zaborców niemieckich na Pomorzu Gdańskim".**

Pół wieku później Szanowne Czytelniczki i Szanowni Czytelnicy Wiarusa Polskiego niech życzliwie przyjmą ten sam szkic z ręki córki.

Fala wzmożonych okrucieństw objęła od chwili pierwszego wydania Pomorze i znowu germański wróg po klęsce podnosi głowę i zagraża naszym Ziemiom Zachodnim, kłamliwą propagandą zaprzeczając nam historycznych praw do odwiecznie słowiańskich ziem.

Każde przypomnienie, każdy obraz historyczny jest cegiełką - argumentem na niemieckie wraże zachcianki. Oby "Obrona Świecia" stała się w ręku każdego Czytelnika jednym argumentem więcej dla obrony Ziem Odzyskanych i pogłębiła wiadomości o Ziemi ojczystej.

Ludmiła Brejska-Nawrocka

Lille, w grudniu 1958 roku.

Ej książę Konradzie, ej, panie niebaczny! Daremremnie Piast z Polski wypędził te myszy niemieckie; daremnie król Krak pod Wawelem walecznie uśmiercił germańskiego smoka, daremnie rzuciła się w toń Wisły Wanda królowa, co Niemca nie chciała za męża.

Ty książę nieszczęsny oddałeś niebacznie przybyszom z niemieckiej krainy najlepszy szmat ziemi i grody tak liczne, i kmieci zasobnych a wolnych.

Ej książę Konradzie, jak mogłeś zaufać smoczemu plemieniu, jak mogłeś uczynić je panem twych kmieci?

Czyż zwiodła cię korna postawa, czyż krzyża cię znamię wzruszyło, co zdobi płaszcz biały przybyszów?

Ej, książę Konradzie, płaszcz biały osłania pancerze ze stali i serca, co twardsze od stali.

Patrz, książę, przybysze gród groźny budują,

zamieniają w niewolników nie tylko wolnych kmieci, lecz nawet rycerstwo. Opornych broniących odziedziczonej po pradziadach ziemi i wolności, karzą Krzyżacy okrutnie.

Niedaleko Torunia nad rzeką Drwęcą istnieje od czasów niepamiętnych osada Lubicz i młyn na rzece, który się dostał Krzyżakom w jałmużnie od książąt polskich. Krzyżacy obwarowali go i uczynili z niego twierdzę, której stale strzeże jeden z komturów.

Około roku 1300 rządzi w Lubiczu komtuz Zygfryd. Jest to okrutnik wielki a wielce oddany pijaństwu i — mimo ślubów zakonnych — pogrążony w najsprośniejszej rozpuście.

Komtur Zygfryd zaznaczył swoje rządy srogim uciskiem kmieci. Nie dba, że są wolni i tylko mają obowiązek składania skromnej daniny. Daninę potroił komtur a kmieci i ich synów pędzi do robót, jak niewolników. Ten i ów się opiera, ale wnet ulega bity i poniewierany.

Tylko kmieć Przemko nie usłuchał wezwania komtura. Ale bo też są u niego w chacie dwaj dorodni synowie, Jaśko i Bolko; wzrostem przewyższają o głowę samego Zygfryda, który jest wielkoludem, krzepcy są jak niedźwiedzie a zwinni, jak dzikie koty. Biada temu, kto im w drogę wejdzie!

OBRONA ŚWIECIA

SZKIC POWIEŚCIOWY

NA TLE HISTORYCZNYM

skreślił

Jan Brejski

Nakładem
Wiarusa Polskiego
Niezależnego
Lille — Saint-Maurice
1958

— Słyszę kroki — odparł — znowu któryś z nich.

— Słuchaj uważnie. Idą całą gromadą. Nigdy jeszcze nie szli w takiej liczbie... Ryszard... ja się boję!

Poczuł w ciemności jej płacz i targnął z wściekłością więzami. Ale sznury były mocne, bardzo mocne, choć cienkie. Za każdym gwałtownieszym ruchem więźnia pętle zaciskały się i wżerały boleśnie w skórę, w przegyby rąk. Więc zaniechał daremnych wysiłków; panując nad mimowolnym drżeniem głosu zaczął uspakajać towarzyszkę niedoli, jak mógł najlepiej.

— To zapewne nowy posiłek, Violet... Na wilki nie możemy chyba narzekać — probował żartować — karmią nas obficie, dobrze i często.

— Za często — przerwała mu szybko — za często i to mnie przerażaa.

Zapadło znowu grobowe milczenie, cisza, znąsona tylko dalekim echem łupotu licznych kroków...

— Rysiu — zabrzmiał po chwili głos kobiety — nie chciałam ci tego mówić, ale sam powiedz, czy skazańcom gdzieikolwiek tak dogadzają przed śmiercią, jak nam tutaj.

— Owszem... Naturalnie — odpowiedział niepewnie. — Słyszałem, że nigdzie im się nie odmawia drobnych przyjemności, jak lepsze jedzenie, kieliszek wódki, szklankę wina, papieros czy...

— Tak w krajach kulturalnych i na godzinę przed straceniem. Ale te dzikusy fetują nas od tylu dni.

— Kochanie najdroższe, nie trwóż się. Może tym "pocześwcom" zależy na tym, abyśmy nie umarli z głodu przed dniem egzekucji. Oblicza-ją wielkość naszych apetytów według własnych. Może wreszcie troszczą się o nasz dobry wygląd — płoń, co ślina na język przyniosła.

— Nie żartuj, Rysiu. Nie bądźmy jak struśie, co nie umieją spojrzeć w oczy niebezpieczeństwu. Powiedzmy sobie bez osłonek: oni nas celowo tuczą... Co się stało?... — spytała, posłyszawszy jego głuchy jęk.

— Przestraszyłeś mnie. — ciągnęła dalej cichuteńko. — Słuchaj, czy pamiętasz, co o tubylcach opowiadał niegdyś Ralph i doktor Hearne?

— Nnnnie — zaprzeczył, rozmierzając z trudem kuruczowo zaciśnięte szczęki. Domyślił się już dawno, jaki jest tok rozumowania Violet, lecz sama myśl o tym wydała mu się czymś nieskończenie potwornym.

— Twierdzili obaj, że Kanakowie są... oh, lu-dożercami!

— Byli nimi, Violet. Byli ongiś, bardzo dawno

nieprzebitych, póki nie zjawili się milczący cerberzy z pochodniami.

A zjawiali się bardzo często. Najczęściej przychodzili z żywnością, z koszem owoców, z rybami, kokosami, chlebem dziwnego smaku. Niekiedy wpadali znienacka, zapalając światło dopiero w grocie; te wizyty miały na celu sprawdzenie, czy jakimś cudem nie udało się jeńcom przerwać postronków. A czasami wprowadzali Ryszarda i Violet z przepaskami na oczach do jakiejś małej, ponurej kollimy, która na krater wygasłego wulkanu wyglądała. Tu przywracano im pewną swobodę ruchu, lecz spadzistość ścian skalnych i liczne towarzystwo uzbrojonych dozorców nie nastręczały bynajmniej okazji do ucieczki.

— Nie po nas — westchnął Ryszard z wielką ulgą, kiedy wychyliwszy się tak daleko, jak na to pozwalały więzy, dojrzał w sąsiedniej grocie nowego więźnia, otoczonego gromadą Kanaków. Więzień ów zwrócony był doń profilem, lecz gruby zawój skrwawionych bandaży spowijał jego głowę do tego stopnia, że z tej odległości rysów twarzy nie można było rozpoznać. Ręce miał skrępowane na plecach i chwiał się niepewnie na nogach. Po chwili znikł Ryszardowi z oczu, popchnięty w głąb olbrzymiej pieczary.

Szybko więc dodała tonem dużo łagodniejszym: — Sami widzicie, że upolowana dziś długa świnia jest bardzo chuda...

— To prawda — przyznał "delegat" — chuda i stara w dodatku.

— Trzeba ją zatem podkarmić aby przytyła.

Delegat powrócił do swoich, aby zdać sprawę ze zleconej misji. Zapanowała chwila ciszy, którą najniespodziewaniej w świecie zamąciło wesołe parskniecie konia...

— Słyszałaś? — rzuciła szeptem Lilinokalana. Dwaj kahunes zrobili miny bardzo niepewne. Z duszą na ramieniu oczekiwali zjawienia się tajemniczego jeźdźca, czy też jeźdźców. Kilku tubylców przypadło uchem do ziemi, kilku potrząsnęło wojowniczo nożami, lecz większość zdradzała wyraźny niepokój. Wiedzieli zbyt dobrze, że z białymi nie ma żartów, wiedzieli, że za porwanie w jadłospisie uczty pod nazwą "długiej świni", przyszłoby gorzko odpokutować. Oh, rozkosz z tego przysmaku nie stała w żadnym stosunku do kary, jaką naznaczyłby biali sędziowie, u których pieczyste z "długiej świni" jest jak najgorzej widziane.

To też niewinne parsknięcie obcego konia wywołało zrozumiałą konsternację wśród orszaku

WIARUS POLSKI

NIEZALEŻNY

Tygodnik dla ludzi dobrej woli

powstał jako dziennik w roku 1890 w Westfalii, wychodził następnie w Francji i po zniszczeniu przez Niemców został wznowiony jako tygodnik w 1957 roku w Lille.

Przez długie lata bronił i broni istotnych interesów polskich i Emigracji. Należy polecać go wszystkim Polakom i wszystkim Polkom jak najgorliwiej. Czas najwyższy, ażeby na nowo był czytany przez starych i młodych.

WIARUS POLSKI

zawiera oprócz bieżących wiadomości **Dział Kulturalno-Oświatowy, Swiat Kobiecy, Swiatek Dziecięcy, nowele** współczesnych i dawnych wybitnych pisarzy, **dwie** ogromnie zajmujące **powieści arkuszowe.**

Po okazowy numer należy pisać :

WIARUS POLSKI

35, rue du Chateau Lille — St-Maurice (Nord)

C.C.P. Lille 25 37 51 **Tel. 55 29 59**

POLECAMY NASZE KSIĄŻKI, PŁYTY I ORZEŁKI

Ogłoszenia w WIARUSIE POLSKIM są skuteczne.

Wykonujemy wszelkie druki

I.

Nie upłynęło jeszcze sto lat od czasu, kiedy jeden z książąt polskich, Konrad mazowiecki, ulitował się nad pozbawionym przytułku zakonem rycerskim Krzyżaków, przyjął ich gościnnie w swoim państwie i ziemię chełmińską oddał im w dzierżawę, otrzymawszy uroczyste przyrzeczenie, że rycerze wiernie służyć będą dobroczyńcy swojemu i jego następcom.

Zaledwie Krzyżacy usadowili się na ziemi chełmińskiej, a już zaczęli przemyśliwać, jakby się uwolnić od zwierzchnictwa książąt polskich i zabrać im ich posiadłości. W tym celu zbudowali liczne grody, czyli zamki obronne, z których najważniejszym stał się toruński.

Smutne jest położenie ludu polskiego, który się dostał pod panowanie Krzyżaków. Pędzą go do roboty przy budowie zamków, zabierają Polakom ziemię, aby ją oddać kolonistom niemieckim i

gród straszny, z ogromnych kamieni. A kmieć, co był wolny, co tobie li służył, jak syn ojcu służy, ten kmieć dźwiga Niemcom kamienie do grodu. Popędza go rycerz okuty w stal twardą, popędza stalowym orężem.

Czyś zmierzył, o książę, te wody, co Wisła corocznie w Bałtyku głąb rzuca pod Gdańskiem !

Ej, więcej łez gorzkich i więcej wytoczy niewinnej krwi Niemiec, co w strasznym ukryje się grodzie.

I lud twój ujarzmi, okuje w kajdany i ze czci wyzuje i zmienia. A za twą jałmużnę, za hojne twe dary, znieważy twe wnuki i zdepce.

Ej, książę Konradzie, ty panie niebaczny, ach biada plemieniu twemu, ach biada twojemu ludowi !

Ach, biada ! Ach, biada ! Ach, biada !

Szanownym Czytelnikom

„GAZETY TORUŃSKIEJ", „GAZETY CODZIENNEJ"

I „PRZYJACIELA"

z okazji sześćsetnej rocznicy

pierwszego usadowienia się zaborców niemieckich

na Pomorzu Gdańskiem

CELEM UCZCZENIA PAMIĘCI DZIELNYCH MĘŻÓW,

KTÓRZY WALECZNIE BRONILI NIEZAWISŁOŚCI

OJCZYSTEJ DZIELNICY

ofiaruje

Światopłuk od Gdańska.

(JAN BREJSKI)

księżniczek. Ucieszyło tylko jednego człowieka i po raz drugi tej nocy wskrzesiło zamierającą nadzieję ocalenia...

— Help !... Help !... — krzyknął Mr. Dragon głosem tak potężnym, że kuc Kamchy dał szczupaka w bok, a staruchа spadła na ziemię. Zerwała się natychmiast, przyskoczyła do więźnia i ostre paznokcie wbiła my w brodę, w otwór nosa, w policzki, aby nie dopuścić do ponownego wołania o pomoc.

— Hallo !... Co tam ? — zabrzmiał gruby męski głos niedaleko.

Dwaj kahunes uskoczyli w krzaki, kilku wojowników zdradzało dużą ochotę pójścia w ich ślady. Byłoby doszło do ogólnej ucieczki, gdyby nie interwencja Lilinokalany...

— Wstyd ! — krzyknęła nawracając swego wierzchowca... — Trzeba schwytać tego człowieka. W czyich żyłach płynie krew wojowników kanackich, za mną !

Spięła kuca, lecz starszy tubylec, ten sam, kiłory występował przed chwilą w roli delegata. osadził konia w miejscu.

— Stój, królewno... — rzekł — tamten usłyszy tętent i ucieknie... Pozwól nam zapolować na niego dawnym zwyczajem.

Skinęła głową przyzwalająco. Na prędce sfor-

naszego losu nie zmieni. Przeciwnie, denerwuje, odbiera resztki równowagi duchowi i osłabia ciało, co może fatalnie zaważyć na szali, kiedy wybije godzina...

— Zatem nie straciłeś jeszcze nadziei ocalenia

— I nie strasę jej nawet wtedy, gdy zacznę skwierczeć na palenisku tych szatanów ! — rzekł prawie głośno.

— Tsss !... Już minęli zakręt.

Jakoż w tej chwili do ciemnego więzienia wtargnęły przedmioty straszne świetlne. Żółte blaski nieszczęsnych przez kogoś pochodni zamigotały płochliwie na kamiennej posadzce, pełzały mury, pogłaskały jeńców, siedzących na głazach i przywiązanych z rozkrzyżowanymi ramionami do żelaznych kółek, wpuszczonych w ścianę skalną, zatańczyły wśród stalaktytowych igieł, zwisających z nierównego sklepienia groty i rozprzestrzeniły się zwycięsko, wypierając zewsząd ostatnie hufce mroków. Zrobiło się po chwili tak jasno, jak gdyby snop złotych promieni słonecznych dostał się do wnętrza przez jakiś otwór. Lecz niestety słońce nie zajrzało tu nigdy i nigdy nie wiedzieli więźniowie, czy dzień jest w danej chwili, czy noc ujęła w dłonie berło królokrwawego panowania. Tu zawsze tonęło wszystko w mrokach

tenu, ale nie dziś. Nie ! Nigdy ! To nonsens ! Absurd ! — stoprzowa, podnosząc głos niechcący.

— A ja sądzę inaczej — snuła niebłagania swój pogląd — wiem. O kanibalizmie nie może być mowy tam, gdzie sięga silna dłoń białych władców. Lecz na odludziu, w niedostępnych krzyżach ludożercy hołdują z pewnością barbarzyńskim zwyczajom swych przodków.

— Bajki, dziecinko.

— Jednakże w Afryce...

— Tak, tak, szyszatem — przerwał skwapliwie. — Były wypadki antropofagii w środkowej Afryce, Południowej Ameryce, w dorzeczu Orinoko...

— Oraz w Oceanii. —

— Ale nigdy tutaj na Hawajach.

— Czemu nie, Rysia ? Czy ten labirynt skalnych jaskiń, ganków, pieczar, nie zapewnia bezkarności zbrodniarzom ? Nikt się nigdy nie dowie...

— Zamilcz, kobieto ! — syknął wzburzony do ostatnich granic.

— Wolisz więc być strusiem, co zasłoniwszy głowę sądzi, że w ten sposób ujdzie zguby ?

— Nie, darling... Ale to wiem, że jestem związany jak baran, że zębami do postronków nie mogę sięgnąć, że jestem bezsilny, bezbronny i kamienie wygobrażni takimi okropnościami w niczym

mowany oddział rozdzielił się na dwie połowy, z których każda padła w zarośla, ciągnące się po obu stronach drogi. Zaległa cisza. Wojownicy suchy poprzez splątaną gęstwinę bez szelestu, jak duchy. Sychać było natomiast wyraźnie zbliżających się dźwięk żelaznych podków, uderzających o kamienie wyboistej drogi.

Mr. Dragon zrozumiał, że nieoczekiwana odsiecz jedzie prosto w zasadzkę, że wąty promyczek nadziei znowu zagaśnie, tym razem na zawsze. Rozpaczliwym ruchem szarpnął się w bok, związanymi rękami palnął w piersi uczepioną staruchę, odepchnął ją i wzrasnął z całej mocy :

— Uciekaj !... Zaczaili się na ciebie... Uciekaj... sprowadź policję ! Ucie... — nie dokończył i runął bez czucia na ziemię, uderzony kamieniem w głowę. Nie słyszał więc czterech szybko po sobie następujących strzałów rewolwerowych i wściekłego tętentu uciekającego na południe konia...

Rozdział XII.

NIEOCZEKIWANE SPOTKANIE.

Mrs. Violet Dragon drgnęła niespokojnie.

— Słyszysz ? — rzuciła szeptem.

Ryszard Grath dźwignął głowę zwieszoną na piersi i ocknął się z posępnej zadumy.

ŚWIATEK DZIECIĘCY

Miłym Czytelniczkom i miłym Czytelnikom Światka Dziecięcego życzę z całego serca

WESOŁYCH ŚWIĄT

U stóp Bożej Dzieciny niech zdolne będą złożyć serduszka przepełnione miłością do wszystkiego co dobre i szlachetne, niech wyrzekną się kłamstwa i w ofierze złożą mocne postanowienie mówienia prawdy, nawet gdyby wypadło im za to ponosić karę.

Takie postanowienie Pan Bóg nagrodzi odwagą tak potrzebną w życiu.

U Żłobka niech Dzieci złożą polskie serduszka, które rok cały zdobywały się na dodatkową pilność w nauce języka polskiego, niech złożą postanowienie wysiłku na rok dalszy i przeproszą Tego, który kochać każe Ojczyznę, jeżeli nie dbały o to dostatecznie.

Wesołe będą święta Dziatwy pragnącej się ulepszać i pamiętającej o tym, żeby innym z nimi zawsze dobrze było.

L. BREJSKA-NAWROCKA

? ZAGADKI ?

WYSOKIE CHOINKI.

Janek ma wysoką choinkę. — Brakuje jej tyle do 2 1/2 metra o ile przewyższa choinkę Wacka. Wysokość zaś choinki Wacka stanowi 3/4 wysokości choinki Janka.

Jeśli chcecie wiedzieć, jakiej wysokości choinki mają Janek i Wacek, obliczcie.

ILE MIAŁ...

Janek miał świeczki. Gdyby palił je we wszystkich lichtarzach, zawieszonych na choince, starczyłoby mu na 2 razy. Gdyby zajął 4 lichtarze, starczyłoby mu świeczek na 3 razy.

Ile miał świeczek i ile lichtarzy?

Photo „La Voix du Nord"

Kto opowie co widzi na tym ładnym obrazku? Za najlepszy opis będzie w nagrodę ładna książka.

Jak się Dzieciątko Boże urodziło nad Morzem

Stajenka — w stajence Matka Boska i św. Józef nad żłobkiem. Przy sztachetkach Osioł i Krowa. Pająk w kącie. Wpada wróbel.

WRÓBEL (z lewej strony, u gó):
Ćwir, ćwir, ćwir. ćwir.
Biedny, mały wróbel szary
puka dziobkiem w wszystkie szpary.
Mroźna zima, ciężki los,
może w żłobie znajdę kłos?
Ale co to? Zamiast kłosa
jest Dziecinka naga, bosa.
Wielka gapa jest z wróbelka —
przecie to Osoba wielka!
Dziś jest szopka w tej stajence -
a ja się za kłosem kręcę...
Czy jeść będę, czy nie będę —
ćwierkam sobie na kolędę.
Ćwir, ćwir, ćwir, ćwir.

ŚW. JÓZEF:
Od morza mroźny wiatr
przez okno do stajenki wpadł —
zaświstał. smutnie zanucił,
w żłobeczku siano rozrzucił...
Żałuję, żem dla Panienki
lepszej, nie znalazł stajenki,
by nam nad brzegiem morza
nie marzło Dzieciątko Boże...

MATKA BOSKA:
Po cóż to narzekanie?
Nic się Dzieciątku nie stanie..
Tu się narodzić chciało —
gdzie indziej by płakało.
Mogło mieć frykasów
i bogactw jak najwięcej —
a co rok od dawnych czasów
rodzi się w stajence.
Wcale nie jest tu tak smutno —
nie ma co narzekać —
szumią fale. ćwierka wróbel —
dzieci tylko czekać.
Już w kącie ziewa poczciwa krowa —
da mleka odrobinę,
wyciąga łapki kosmaty pająk —
tkać zaczął koszulinę.

PAJĄK **(w kącie stajenki):**
Szara nitka w jedną stronę
szara nitka w drugą,
przędę, przędę koszulinę —
nie krótko — nie długo.
Gdyby jaka mucha była —
niechby sobie w zdrowiu żyła
gdzie tu myśleć o jedzeniu
przy tak ważnym zamówieniu...

KROWA **(z lewej strony przy sztachetkach):**
Muuu, muuu...
Do kubełka —
cyk kropelka,
mleko białe, wyborowe —
zaraz poznać zacną krowę.

OSIOŁ **(z prawej strony przy sztachetkach):**
Wielka mi robota
nie wyjrzeć zza płota.
chociem oślątko szaro-bure,
Już to przeczułem od początku,
że sobie spocznę w tym zakątku
i pójdę na emeryturę.
Tak mi się zdaje — no bo po co
jeśli Dzieciątko tu bezpieczne —
uciekać do Egiptu nocą —
to już zupełnie niekonieczne.
Taki czas przyszedł widocznie,
że i osioł też odpocznie.

WRÓBEL:
To bardzo brzydka wada
i wcale nie wypada
myśleć tylko o sobie,
przy tak ważnej Osobie.
Ale cicho — ruch się wszczyna,
bo rozeszła się nowina
i po Mlecznej nieba drodze
pędzi ktoś na hulaj-nodze.
Hulaj-noga cała złota.
a z gwiazd kółka. — Ale kto to?
Ach, już wiem, już go poznałem,
bo przez szybę go widziałem —
na wystawie z zabawkami —
pomiędzy malowankami
stał — aniołek ze skrzydłami.

ANIOŁ **(wchodzi z prawej strony drugim planem):**
Witaj, święta Panieneczko
i witaj Dzieciątko,
trzeba zaraz zagrzać mleczko
i dać niebożątku.
Mleczko białe i pachnące
z żółciutką śmietanką.
— pająk niech koszulkę kończy,
obszyya falbanką.

PAJAK:
Szara nitka w jedną stronę,
szara nitka w drugą stronę —
zaraz będzie wykończone.

ANIOŁ:
Gadu-gadu, baju-baju
koszałki-opałki,
a ja gwiazdę mam zapalać
i nie mam zapałki.
Wezmę chyba promień światła
z rozewskiej latarni
i rozpalę nim tę gwiazdę —
aż świat blask ogarnie.
(gwiazda zapala się)
Już się pali, a na tych promieniach
gotować będziemy mleczko
w nowym garnuszku w kwiatki
i mieszać srebrną łyżeczką.
Niech pilnują mleka gwiazdki malutkie,
żeby Dzieciątko wypiło cieplutkie

WRÓBEL:
A to mi ważna opieka —
jakby wróbel nie potrafił
przypilnować mleka.

ANIOŁ:
Ale co to? — Wielki Boże?
Mleczko płynie aż do morza...
Gwiazdy tak się zagapiły.
że mleczka nie dopatrzyły,
więc z garnuszka wykipiało
i spłynęło pianą białą
aż do morza. I bałwany
niosą teraz białe piany.

WRONA **(u góry z prawej):**
Kra, kra, kra...
Skakałam, skakałam,
drogi nie widziałam,
gwiazda zajaśniała,
drogę pokazała.
Za mną jakieś mknie ptaszysko;
już jest nad stajenką blisko.
Większy niż wszystkie ptaki.
Leci, leci, jak pies warczy —
czy ptakowi śpiew nie starczy?
Wcale mi się nie podoba.
Ja jestem nerwowa osoba.

LOTNIK **(na dachu z prawej):**
Byłem nad Oceanem —
gdy mnie przywołał świetlny sygnał,
ukazał wybrzeże znane,
nad tę stajenkę przygnał.
Przestało warczeć śmigło —
warkot zamienił się w śpiew,
śmigło mi grało kolędę —
pochwycił ją wiatru wiew
i wiatr chce się ze mną ścigać
i w świat nowinę nieść —
przegoni go polski samolot —
prędzej zaniesie wieść.
Radio-depeszę nadam:
Hallo — na wszystkie rozgłośnie,
rozgłośnie całego świata —
niech radio krzyczy radośnie:
Hallo, hallo — słuchajcie,
ludzie biali i czarni —
Dzieciątko wyciąga rączki
do świateł rozewskiej latarni.

KASZUB **(w oknie, wjeżdża z prawej strony):**
Pan Bóg dobry i mądry
stworzył śmieszne ryby — flądry
a wiecie, dzieci, chyba
jak wygląda taka ryba.
I że takie ma zwyczaje,
że się trudno łowić daje.
Chociaż jestem Kaszub stary -
ale dać nie mogłem wiary —
co się dzieje dziś na świecie:
flądra mi się pcha do sieci.
Ze zdumienia gubię wiosło,
a łódź samą tu przyniosło,
przeskoczyła przez bałwany
i przybiła do tej ściany.
Choć u zacnych gospodarzy
rybę się na wilię warzy —
ja — zamiast tę rybę jeść —
musiałem ją kutrem wieść.
Lecz powracam honor flądrze -
postąpiła bardzo mądrze,
że mi tu wskazała drogę —
i dziękuję jej, jak mogę.
że i ja — Kaszub z Jastarni —
dojrzałem w blasku latarni
stajenkę i cud w stajence —
Panienkę z Dzieciną na ręce.
Ale co to? To cud chyba?
Bo mi w sieci śpiewa ryba...

FLĄDRA **(w sieci Kaszuba):**
Bardzo przepraszam,
niech nikt się nie gniewa
i niech się nie dziwi — że ryba śpiewa
Bo choć taki ryby los —
że jej odebrano głos,
to przecie przychodzi czas
że i ryba gada raz.
W dzień Bożego Narodzenia —
ma też coś do powiedzenia.
Dla Jezuska i Panienki
i ja też śpiewam piosenki.
Wędzona, smażona
gotowana
jestem rybka bardzo znana,
ale to jest nieprzyjemne,
że się wszyscy śmieją ze mnie.
Ludzie na lądzie —
ryby w wodzie
urągają mej urodzie.
No to co mam zrobić, co?
żeby się skończyło to?
Opasłe rekiny, chude płotki
wygadują różne dziwy,
dlaczego mam pyszczek krzywy.
że duma ,grymasy —
taki los —
kręcą nosem na mój nos.
A przecie to wiecie wszyscy chyba,
że ja jestem skromna ryba.
Wędzona, smażona, żywa, śnięta.
jestem zawsze uśmiechnięta.
Odbiję sobie krzywdę losu —
że nie mają ryby głosu,
zatańczę, zaśpiewam — hejże-ha,
hej, kolęda — kolęda.

BURSZTYNIARKA **(Z prawej strony drugim planem):**
Koraliki i krzyżyki
z żółtego bursztynku
można u mnie kupić tanio,
tuż przy puckim rynku.
Szukał Josef i Staniczek —
bursztynu wciąż mało,
starczyło na koraliczek —
i nic nie zostało.
Szukajcie, a może
da bursztynu morze?
Szuka Josef i Staniczek —
kto im dopomoże?
Przebierali i płukali
piasek w morskiej fali,
aż znaleźli wielką bryłę
i mnie ją sprzedali.
Co z tej bryłki zrobić?
Jak ją przyozdobić?
Kolczyk w uszko —
czy serduszko? I kogo ma zdobić?
Obrobili, wyrzeźbili serce przezroczyste,
takie piękne, aż żal sprzedać
serduszko złociste.
Przyjm, Dzieciątko Boże,
złote serce morza —
Matka Boska na wstążeczce
na szyjkę Ci włoży.

DZIEWCZYNKA ZE SZKOŁY **(z lewej — pierwszym planem):**
Och, jakież śliczne serduszko bursztynowe,
jest chyba ładniejsze,
niż brylantowe.
Przychodzę ze szkoły sto sześć
i kwiatek Ci przynoszę,
przyjmij go, proszę,
tak trudno było go nieść,
by nie zmarzł wśród zamieci,
więc przyjm tę gwiazdkę od dzieci.
Podlewaliśmy go pilnie co dzień.
by miał listki zielone,
by miał kwiatki czerwone,
pilnowaliśmy, by miał słońce
i cień.
Wszyscy śmieli się i każdy pytał,
czy nasz kwiatek jeszcze nie zakwita.
Pilnowaliśmy — nie wiedzieć jak.
musi przecież z pierwszą
gwiazdką na niebie
zakwitnąć kwiatek dla Ciebie —
pelargonia, czerwona jak mak.
I dziś właśnie w miejskiej szkole
w Gdyni
pelargonia wielkie cuda czyni.
I czerwone kwiatków paczki
Jezuskowi dam do rączki
a zanim wróce do mamy,
kolędę Ci zaśpiewamy.
(śpiewa, a z nią wszyscy)

FINAŁ
Śpij maleńki,
luli, luli,
fala fale do snu tuli.
a po falach po głębinie,
wielki okręt płynie.
Luli, luli,
luli, luli.
morze rybki do snu tuli.
ale rybki spać nie chciały,
tylko okręt oglądały.
Luli, luli,
luli, luli,
śpij Malutki u Matuli.
fale okręt kołysały
i kolędę zaśpiewały.
Luli, luli,
luli, luli,
już Dzieciątka oczki tuli.
Śpijże, Dzieciąteczko Boże.
— Dobranoc — Ci mówi morze.

(skrót)

Halina i Maria Krueger

Marysia w niebie

— Obrazek sceniczny —

Dokończenie.

Aniołkowie: Śliczna śliczna! Cudna!

Aniołek 1: A my wymyśliliśmy dla Marysi żywe harmonium. Posłuchaj, to tak!

Aniołek 4: Śpieszmy się! Idzie!

Scena V.

Wraca Marysia i Anioł Stróż.

Marysia: Tu są, tu są! Już ich widzę. Lecz cóż to? (staje zdziwiona).

Anioł Stróż: Widzisz, Marysiu, w niebie każde życzenie spełnia się. Tu masz choinkę!

(Aniołkowie ustawili się na ławeczkach w kształcie choinki. Każdy z nich trzyma w ręce gałęź świerkową, ubraną kwiatami, w drugiej zapaloną latarkę elektryczną. Jeden z aniołków odbiera z za sceny ognie bengalskie z gwiazdeczkami i wręcza je ustawionym aniołkom).

Marysia: Jakie śliczne gwiazdki i jakie piękne kwiatki!

Anioł Stróż: To są twoje dobre uczynki, każdy z nich zanosiłem do nieba i zamieniał się w taki piękny kwiatek. Zabierz je i zanieś Najświętszej Panience. A tu inna niespodzianka!

Marysia: Czemuż ci aniołkowie tak stoją z wyciągniętymi rączkami?

Anioł: To żywe harmonium, spróbuj zagrać.

Marysia (dotyka rąk a aniołkowie śpiewają: W żłobie leży.. — O ile możliwe odzywa się harmonium za sceną) — (zachwycona): Jakie to cudne! Aniele Stróżu, ja już nie chcę wracać na ziemię.

Anioł: Marysiu, tu już zostaniesz na wieki. Kto dobry i zacny na ziemi, ten do nieba się dostanie i już na ziemię nigdy wracać nie potrzebuje. —

Kończy przedstawienie żywy obraz.

SZARADA

Pierwszą — zabierz **kotu,**
z drugiej — płótno utkasz.
Trzecią bez kłopotu
(gdyż jest bardzo krótka),
dyni zabieraj,
całość złóż,
a teraz śpiewać
możesz już.

PROSIMY PRZECZYTAĆ PONOWNIE. CENNA NOWA NAGRODA DLA WSZYSTKICH.

KONKURS PROPAGANDOWY

WIARUSA POLSKIEGO

Pragnąc zachęcić tych, którzy doceniają nasze wysiłki i jednają nam nowych Czytelników, ogłaszamy konkurs następujący:

DO WYBORU

1 NAGRODA: 100 BILETÓW WIZYTOWYCH **z trzema linijkami tekstu czyli 1) imię i nazwisko, 2) zawód albo inny dopisek, 3) adres.**

Otrzyma ją ten kto do 31. I. 1959 zdobędzie trzech abonentów na ROCZNY OKRES.

ALBO

1 NAGRODA: "MAŁŻEŃSTWO MARTY" **Napoleona Sądka. Nadzwyczaj zajmująca książka z życia Polaków na gruncie londyńskim, broszurowana z kolorową okładką.**

2 NAGRODA: "CZARNA PANI" **Antoniego Marczyńskiego, pociągająca oryginalnym połączeniem zdarzeń historycznych z współczesnymi.**

Otrzyma ją ten kto do 31. I. 1959 zdobędzie 3 abonentów NA OKRES 6 MIESIĘCY.

3 NAGRODA: "SYZYFOWE PRACE" **Stefana Żeromskiego albo jedną z książek wymienionych w ogłoszeniu "Dobra książka jest rzeczą konieczną", począwszy od 2 — 9 włącznie. Otrzyma ją ten kto zdobędzie 3 abonentów na okres** 3 MIESIĘCY **do 31. I. 1959.**

4 NAGRODA: OBRAZEK Z ORŁEM POLSKIM **albo** 5 POCZTÓWEK. **Otrzyma ją ten, kto do 31. I. 1959 zdobędzie jednego abonenta.**

LOSY

Pomiędzy tych, którzy zdobędą PIERWSZĄ NAGRODĘ, **rozlosowane będzie** OGŁOSZENIE OBJĘTOŚCI 30 WIERSZY W OZDOBNEJ OBWÓDCE, **do którego treść nadeśle wygrywający wtedy, gdy mu to będzie odpowiadało. Ogłoszenie może być handlowe, powinszowanie, poszukiwanie itp., byleby treść odpowiadała zasadom pisma. (Nie ogłaszamy napojów alkoholowych innych niż piwo i wino).**

Pomiędzy tych, którzy zdobędą NAGRODĘ DRUGĄ, **rozlosowane będzie** OGŁOSZENIE OBJĘTOŚCI 25 WIERSZY **w ozdobnej obwódce.**

Pomiędzy tych, którzy zdobędą NAGRODĘ TRZECIĄ, **rozlosowane będzie** OGŁOSZENIE NA 20 WIERSZY **w ozdobnej obwódce.**

Ci, którzy zdobędą NAGRODĘ CZWARTĄ, **będą mieli prawo do losowania z** PIERWSZĄ, DRUGĄ **albo** TRZECIĄ KATEGORIĄ **zależnie od tego, czy za zdobytego abonenta wpłacą za rok, półrocze lub kwartał.**

DODATKOWE NAGRODY DLA WSZYSTKICH UCZESTNICZEK I UCZESTNIKÓW KONKURSU WIARUSA POLSKIEGO

Zdobywcy pierwszej nagrody będą mogli wylosować największą **podstawę do fotografii,** zdobywcy drugiej nieco mniejszą, trzeciej jeszcze mniejszą. (Dar p. Jana Budzyńskiego z Voiron).

Pomiędzy **wszystkich Uczestników** rozlosujemy dwie ładne serwetki ręcznie wykonane w Polsce oraz **Słownik** polsko - francuski i francusko-polski za 2 400 frs.

Liczymy na to, że nowy wysiłek wymagający tym razem wyłącznie odpowiedniej wymowy, zainteresowania Krewnych i Znajomych, nie pozostanie bez echa i ułatwi nam pracę niezmiernie trudną w okresie nasilonej propagandy w kierunku podcięcia bytu niezależnej prasy.

ROZNOSICIELE mają prawo udziału w konkursie.

WIARUS POLSKI

HUMOR

WIERNY PIES

— Kupiłbym żonie w prezencie tego psa, ale czy jest wierny?

— Za to ręczę — odpowiada sprzedawca. — Trzy razy go sprzedawałem i trzy razy wracał.

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE

Nasza ojcowska organizacja, Związek Polaków w Niemczech, który w tym miesiącu obchodzi 36 lat swego istnienia, tradycyjnym zwyczajem przesyła kochanym Rodakom i Rodaczkom najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Dosiego Roku 1959.

Życzenia nasze kierujemy do naczych Członków i do wszystkich Rodaków w Niemczech, do naszych braci w Ojczyźnie i poza jej granicami.

Niechaj symboliczny opłatek wigilijny przypomni nam, że jesteśmy wszyscy członkami jednej wspólnej rodziny polskiej

Zarząd Główny i Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech

Śp. Stanisław Ostojak

Śp. Stanisław Ostojak, były działacz Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Bochum, Narodowej Partii Robotniczej i "Sokoła" westfalsko-nadreńskiego, zmarł w Lens we Francji. Zmarły piastował przez długie lata urząd sekretarza Związku Sokołów Polskich we Francji, był aktywnym uczestnikiem Ruchu Oporu. Śp. Ostojak pochowany został w dniu 2 grudnia br. na cmentarzu w Lens. Wielka rzesza Polonii, liczne poczty sztandarowe i liczni działacze z całej północnej Francji przybyli do Lens, by oddać hołd i ostatnią przysługę wielce zasłużonemu bojownikowi Sprawy Polskiej — Sokołowi, Żołnierzowi i Polakowi. — Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD GŁÓWNY Związku Polaków w Niemczech

Dalsze nowe POLSKIE PŁYTY GRAMOFONOWE są do nabycia W WIARUSIE POLSKIM

WSZYSTKIE PŁYTY „MICROSILLONS" 45 OBROTOWE

Na poniżej podanych płytach nagrane są 4 różne melodie. Dwie z jednej strony i dwie z drugiej strony.

Cena tych płyt we Francji: 940 fr

Za granicą dolarów 2.50

SOE 3241
Spiewa Julian Sztatler. — Orkiestra Sekcji Radia Francuskiego.
PADA SOBIE DESZCZ!
DZIADUNIO I PUZON.
WIO KONIKU. — SMUTNY KANAREK.
EA 143
Orkiestra mandolinistów „Iskra" pod dyr Czesława Mielcarka.
Z BRUAY DO PARYŻA — Marsz.
KOBOLD — Polka.
WESELE U MICHAŁA — Oberek.
CZYJA TO DZIEWCZYNA.
EA 173
KWIAT PAPROCI — Tango.
MARSZ MANDOLINISTÓW.
PADAJĄ CZEREŚNIE — Walc.
MARSZ ISKRY.
EA 174
SAMOTNY LEŚNY KWIAT — Walc.
MACIEK — Oberek.
PRZY DREWNIANYM MOŚCIE — Walc.
WESOŁY POWRÓT — Marsz.

Na poniżej podanych płytach są nagrane 2 różne melodie. Jedna z jednej strony oraz druga z drugiej strony

Płyty zwykłe 78-obrotowe nadają się do każdego aparatu

Cena tych płyt we Francji: 590 fr.

Za granicą dolarów 1.30

134
Orkiestra R. Franka.
OBEREK — KUJAWIAK
ULUBIONE WALCZYKI
B. 84
Spiewa Z. Krukowski. Orkiestra wiejska "Pavilon".
HA! HA! HA! — Polka.
STARY KAWALER — Oberek.
152
JESZSZE POLSKA NIE ZGINĘŁA — Hymn
BOŻE COŚ POLSKĘ
102
Spiewa Marian Nowakowski.
KARPACKA BRYGADA — Marsz.
GDYBY ORŁEM BYĆ — Pieśń.
112
Spiewa Wlada Majewska.
CZERWONE JABŁUSZKO — Wiązanka lud.
PANNY Z ŁYCZAKOWA — Wiązanka lwows.
136
Spiewa Zofia Terne. Orkiestra R. Franka
KIEDY BĘDZIESZ ZAKOCHANY — Slow-fox.
Z TĘSKNOTY ZA DZIEWCZYNĄ — Tango.
139
TO TA PIERWSZA MIŁOŚĆ — Tango.
OCZY CZARNE — Walc.
151
PANNA MANIA Z KAWĘCZYNA — Polka.
SIARCZYSTE POLKI
155
Spiewa Stasisław Laudan z akompaniamentem własnej orkiestry.
POLKA NA DWA PAS
TROJAK — Taniec śląski.
207
Spiewa Renata Bogdańska z tow. orkiestry
CZARNY KOT — Walc.
NAD JEZIOREM — Walc śląski.
161
Spiewa T. Faliszewski. Orkiestra taneczna R. Franka.
KŁOPOTY MIŁOSNE — Walc.
ZALOTY — Oberek.

Warunki sprzedaży: Na prowincję we Francji wysyłamy NAJMNIEJ CZTERY płyty całkowicie ubezpieczone.
Za granicę wysyłamy NAJMNIEJ PIĘĆ płyt.
Do wysyłki płyt NIE DOLICZAMY żadnych kosztów.
Do FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA NIEMIEC, HOLANDII, SZWAJCARII SZWECJI oraz WŁOCH płyty wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — Płatne przy odbiorze.

Nie przesyłajcie żadnych pieniędzy — zapłacicie płyty odbierając je na poczcie.

Zamówienia adresujcie: IMPRIMERIE — NAWROCKA „WIARUS POLSKI INDEPENDANT" 35, rue du Chateau — LILLE (Nord)

OŚWIADCZENIE SOKOŁA POLSKIEGO Z MARLES - AUCHEL

W związku z ukazującymi się w **polskiej prasie komunistycznej** różnymi wywiadami z czołowymi działaczami społecznymi, wywiadami dotyczącymi społecznej pracy wewnętrznej poszczególnych towarzystw polskich w MARLES les MINES, Towarzystwo Gimnastyczne "SOKÓŁ" Marles-Auchel podaje do wiadomości społeczeństwu w Marles i wszystkim czytelnikom prasy polskiej, iż do jakiegobądź wywiadu prasowego czy innego, upoważniony jest li tylko z całym zaufaniem gniazda druh PODLEWSKI Andrzej, Prezes Gniazda i to za ewentualnym porozumieniem ze ścisłym Zarządem i nikt inny nie ma prawa oświadczać się lub posługiwać imieniem Towarzystwa Gimnastycznego "SOKÓŁ" Marles-Auchel.

Przypominając, iż Towarzystwo Gimnastyczne "SOKÓŁ" Marles-Auchel będąc towarzystwem apolitycznym, to znaczy, iż nie ma żadnej etykiety prądu politycznego, kategorycznie zabrania komukolwiek, aby sobie robił z Sokołów z Marles-Auchel odskocznię dla własnej kariery politycznej. Tym samym oświadcza, iż Towarzystwo Gimnastyczne "SOKÓŁ" Marles-Auchel nie zgadza się z programem pracy społecznej kolegi KAŹMIERCZAKA Andrzeja, Prezesa Komitetu Towarzystw Miejscowych i potępia jego dyktatorskie postępowanie. Towarzystwo Gimnastyczne "SOKÓŁ" Marles-Auchel odbiera koledze KAŹMIERCZAKOWI swe zaufanie nie uznając więcej Jego osoby jako Prezesa KTM. W każdym razie, gdyby kolega KAŹMIERCZAK dalej sprawował i wypełniał funkcje tego Prezesa, Towarzystwo Gimnastyczne "SOKÓŁ" Marles-Auchel występuje i nie ma już więcej nic do czynienia z Komitetem Towarzystw Miejscowych w Marles les Mines.

Przypomina się jeszcze, kogo interesuje, iż gniazdo Sokole Marles-Auchel rozwija się w łonie swego niezależnego Związku Sokołów Polskich we Francji i tylko Przewodnictwo Związku upoważnione jest do udzielania poszczególnym gniazdom swych dyrektyw i rad w pracy społecznej na niwie Sokolej!

ZARZĄD TOWARZYSTWA GIMNASTYCZNEGO "SOKÓŁ" MARLES — AUCHEL
Podlewski Andrzej, prezes.
Leszczyński Józef, sekretarz.
Nowak Józef, skarbnik.

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE ZUPRO

Zarząd Główny ZUPRO składa władzom, duchowieństwu, wszystkim organizacjom polskim, organizacjom kombatanckim w kraju i zagranicą, wszystkim członkom ZUPRO oraz ich rodzinom serdeczne życzenia Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku.

Zarząd Główny ZUPRO

ODDZIAŁ LILLE

Serdeczne życzenia szczęśliwych Świąt Bożego Narodzenia i wszelkiej pomyślności w Nowym Roku 1959 życzy swym Członkom i Ich Rodzinom. **Zarząd.**

z. p, sekr. W. Sikorski.

P.M.K.

Zarząd Polskiej Młodzieży Kombatanckiej we Francji składa serdeczne życzenia Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku organizacjom młodzieżowym polskim w Kraju i zagranicą, wszystkim — Członkiniom i Członkom i ich rodzinom.

Daniel Poziemski, prezes

WIECZÓR LWOWSKI W LONDYNIE

Z licznych obchodów 40 rocznicy odsieczy Lwowa, urządzonych w wolnym świecie, wyróżniła się uroczystość zorganizowana w Londynie przez Zw. Ziem Południowo-Wschodnich (55, Exhibition Rd. London SW. 7). Po zagajeniu przez prezesa Zw. p. A. Treszkę, zabrał głos prof. W. Folkierski, który podkreślił rolę Lwowa w rozwoju naszej kultury narodowej. Pierwsze po krakowskim uniwersytety polskie powstały właśnie na ziemiach wschodnich, w Wilnie i Lwowie. Ziemia lwowska wydała mnóstwo znakomitych pisarzy i poetów, z niej wyszli Żółkiewski i Sobieski. Lwów był nieraz dla całego narodu źródłem energii i wiary w przyszłość, nieraz narzucał mu swą rolę. We Lwowie dokonał się jeden z najpiękniejszych aktów naszej historii, słynne śluby Jana Kazimierza, które niedawno na wezwanie kard. Wyszyńskiego zostały odnowione przez cały naród. Między Polską a Lwowem kordonów być nie może, Lwowa się wyrzec nie wolno.

Nabożeństwo żałobne

za

śp. Jana Brejskiego

Wydawcę i Redaktora Wiarusa Polskiego w Westfalii (Niemcy) i we Francji, b. Wydawcę i Redaktora „Gazety Toruńskiej" i „Przyjaciela", współzałożyciela „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego", b. długoletniego posła do parlamentu niemieckiego, b. Podsekretarza Stanu w Ministerstwie b. Dzielnicy Pruskiej, b. posła na Sejm Ustawodawczy, emerytowanego Wojewodę Pomorskiego odznaczonego Krzyżem Komandorskim Polonia Restituta

odbędzie się, jak rok rocznie, w niedzielę 25 grudnia o godzinie 9.15 w Kaplicy polskiej przy rue Hôpital Militaire w Lille.

O udział prosi serdecznie

Rodzina i Wydawnictwo Wiarusa Polskiego

Czarna Pani

Antoniego Marczyńskiego
do nabycia za
400 fr
W Administracji Wiarusa Polskiego
Z kosztami poleconej przesyłki
495 fr
Nadaje się na prezent gwiazdkowy.
Książka pięknie broszurowana. Stron 376.

PODARUJ NA ŚWIĘTA

MAŁŻEŃSTWO MARTY

Napoleona Sądka

tylko 550 fr.
W ADMINISTRACJI WIARUSA POLSKIEGO
Z przesyłką poleconą 645 fr.
Okładka kolorowa
Akcja na tle życia Polaków w Londynie.

DROBNE OGŁOSZENIA

Listy w sprawie ogłoszeń prosimy adresować:
Wiarus Polski Niezależny — **35, rue du Château Lille-Saint-Maurice (Nord)**

Na pokrycie kosztów zgłoszeń na **ogłoszenia bez adresu** tylko pod **numerem** należy załączyć do listu **zaadresowaną kopertę i znaczki.** Na kopercie w rogu napisać **numer ogłoszenia.** W takim wypadku szybkie przekazanie wszelkich listów i zgłoszeń będzie zapewnione.

Ceny za niniejszy dział ogłoszeń dotyczą jednorazowego zamieszczenia ogłoszenia. Płaci się z góry.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Kupno i Sprzedaż 350 fr.

Za ogłosz. objętości 5 wierszy 350 fr za każdy dalszy wiersz 60 fr dodatkowo.

Za 5 000 fr rower męski w dobrym stanie. Zgłoszenia ROBERT FLAMENT, Place Blanche LILLE — SAINT-MAURICE — Nord.

Najmilszym upominkiem na Gwiazdkę **jest polska książka**
Nie zwlekaj jednego dnia, kup już dzisiaj

„Wakacje w Orzechowie"

pióra ŚNIEŻKI
Wysyła natychmiast:
ŁUBNIEWSKI
C/C PARIS 3 736 15
4. pge. Charles Dallery
PARIS XI-e
Cena przesyłką poleconą:
545 FR.
zwykłą: **490 FR.**

Na sprzedaż Orzeł Biały

NA CZERWONYM TLE
FORMAT 18,5 cm na 24,5 cm
CENA 50 fr OD SZTUKI
Dla towarzystw zniżka.

Wpłata przy zamówieniu

Wysyłamy najmniej 4 obrazki.
WIARUS POLSKI
Lille/Nord - 35 rue du Château

WAŻNE DLA WSZYSTKICH

Wpłacającym należność za prenumeratę, ogłoszenie, płyty, książki itp. zwracamy uwagę, że należy adresować na mandacie: **IMPRIMERIE NAWROCKA, édit. WIARUS POLSKI INDEPENDANT, — 35 RUE DU CHATEAU — LILLE NORD.**
C. Chèque Postal Lille 25 37 51

Przy tej okazji prosimy nie odkładać wysyłki pieniędzy i w ten sposób ułatwić nam naszą pracę.

Wolne posady (praca) 200 fr.

Za ogłosz. objętości 3 wierszy 200 fr za każdy dalszy wiersz 50 fr dodatkowo.

Poszukujemy **Roznosicieli i Sprzedawców** na całą Francję, Belgię, Holandię, Wielką Brytanię, Luksemburg. Zgłoszenie do Adm. Wiarusa Polskiego.

WAŻNE DLA ABONENTÓW W:

Anglii, Australii, Argentynie, Belgii, Brazylii, Danii, Holandii, Luksemburgu, Niemczech, Norwegii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii itd. itd.

Prosimy przekazywać chwilowo pieniądze mandatem międzynarodowym z dopłatą 40 fr. fr. do prenumeraty francuskiej, czyli zamiast 360-400 fr, zamiast 700-740 fr, zamiast 1 400-1 440 fr.

PRENUMERATA NA FRANCJĘ:

Prenumerata kwartalna	**360 fr.**
Prenumerata półroczna	**700 fr**
Prenumerata trzykwartalna	**1.050** franków.
Prenumerata roczna	**1.400 fr.**

Wpłata na konto czekowe pod num. **C. C. P. Lille 2537.51**

Przy zmianie adresu

prosimy na nową kliszę załączyć w znaczkach pocztowych 30 fr.

RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.

Imprimerie **Ludmiła Nawrocka**
Directeur - Gérant:
Inż. Mieczysław Hildebrandt